

GAZETA POLSKA

WARUNKI PRENUMERATY
ROZCZNIĘ.

W Brazylii 14\$000
W Argentynie 5 pezów
W Ameryce Północnej i Europie 2 dolary
Sprzedaż w kioskach \$500 za numer.

Prenumeraty opłaca się z góry.

Za artykuły podpisane Redakcja nie odpowiada. — Reklamistów nie zwraca się, nawet tych, które nie są drukowane.

Numer dzisiejszy 8 stron druku.

W
BRAZYLII



Adres dla listów i przesyłek pocztowych

GAZETA POLSKA — Caixa Postal B
Curityba — Paraná — Brasil.

Redakcja i Administracja:
Rua Aquidaban N.º 842

Sekcja administracyjna w São Paulo
J. M. HOLESKI

— Caixa Postal, 2295

Redaktor odpowiedzialny: KAZIM. OŁDAKOWSKI

Największy i najstarszy organ Wychodźstwa Polskiego w Ameryce Południowej

Nr. 34

Kurytyba, 18 Sierpnia 1932

Rok 41

O podniesienie poziomu polskiej prasy na obczyźnie.

Zadanie polskiej prasy na obczyźnie, choćby nawet tutaj w Paranie jest znacznie poważniejsze niż w kraju, gdzie wychodzą setki pism politycznych, technicznych, fachowych i beletrystycznych.

Niestety kolonia nasza, przeważnie złożona z ludzi pracujących ciężko na kawałek chleba, nie mających sobie pozwolić na prenumeratę kilku czasopism, musi się zadowolić, strawą duchową, podawaną jej jak się uda przez ważne niefachowe siły. Wprawdzie powiadają, że: «nie święci garnki lepią», lecz jeżeli zabierają się do tego lepienia ludzi, którym brakuje elementarnego wykształcenia, a gorzej jeszcze zapatrzeni na świat, przez ciasny przyrząd nie nawisli stroniczej, muszą podawać swym czytelnikom, zamiast posilnej potrawy, fatalny a niestrawny bigos.

Piszący te słowa, chciałby odrzucić na bok wszelkie przesady i nie dziękować Panu, że nie jest takim jak jego umiłowany «faryzeusz», z konkurencyjnego pisma, lecz bić się w pokorze w piersi i pierwszy wołać: «Nasza wina! Nasza największa wina!»

Bo przyglądnijmy się tutejszym piśmiennictwu. Czy mając do nauczania rzeszę zgłodzią i pragnących «słowa» czytelników, nie zaciętrzewiają się w nudnych, niezdatnych polemikach, niezrozumiałych dla czytających, a odznaczających się tem, że każde słowo, niby sztylet kalabrijskiego bandyty godzi w przeciwnika, usiłując dostać się do jego krwi serdecznej. Dziennik czy tygodnik polski na obczyźnie, to jedyna możliwość dla wielu rodaków nauczania się czegośkolwiek, nabrania wiadomości o świecie, dowiedzenia się co się dzieje w starej Ojczyźnie, co nowego a ważnego stało się w kraju w którym mieszkamy.

Rolnictwo, szkolnictwo, ekonomja społeczna, piękne a pożyteczne dzieła naszych pisarzy, powinny być podawane dla nauki i korzyści naszym prenumeratom, a przecież jest więcej takich, którzy potrzebują oświecenia, niż tych którzy narzekają na nędzny stan piśmiennictwa polskiego na obczyźnie, nie śpieszą nam z pomocą, by ożywić zbyt jałowe łamy naszych pism przez artykuły, mogące zająć, zabawić i pouczyć czytelników.

Przyjrzyjmy się jak wygląda taki zlepek, po przejściu operacji nożycowej, jakie to mamy wiadomości z kraju i ze świata?

Przecież z takiego pisma, to krew formalnie tryska, a ręce redaktora muszą aż czerwienić się od krwi wszystkich zbrodni, popełnionych czy to w Polsce, czy w Brazylii, czy na szerokim świecie.

Straszliwe mordowania figlarnych eskimosów, padających pod nożem zadręsnego władcy północnego, nie lubiącego niemądrych żartów i polowania na zakazanym terenie, na naiwne foki, okrutne czyny królików afrykańskich, kodeks włamywaczy z Chicago czy z Pekinu, waleczne wyczyny Antka z nad Wisły, wszystko

to pięknie uporządkowane, jak w szafce Sino-brodzkiego, jest ułożone dla użytku potrzebujących. Istny podręcznik dla zbrodniarzy! O naszych dążeniach o prądach w społeczeństwie, ani na włoskę. Wiadomości rolnicze ograniczone do komunikatów C.Z.P. Lecz Bogu niech będzie chwała i za to!

Artykuły ekonomiczne?

Te ograniczają się często tylko do kopania dotków pod konkurencyjnymi firmami, co łatwo dowiedzieć, powołując się na piękne i malownicze ustępy wyjęte z prasy polskiej w Kurytybie. O szkolnictwie odzywają się od czasu do czasu głosy, gdy taki szkolny Zaratustra mówi «Musimy twardej murem stać», albo «Hej Rodacy do pracy!», gdyż istnieje pewien zapas utartych tytułów, lecz w artykułach znajduje się tylko «miedź brzącząca». A zdarzają się wprost karygodne wybrki, gdy ktoś ruszony natchmieniem, zaczyna wyławdywać na łamach pisma swe antypatje lub sympatje, które nie mogą nikogo obchodzić, jako ponure myśli prywatnych ludzi. Redaktorzy zamiast zacierać ręce i rachować szybko w «rozumie»: «100 numerów więcej dla skandalu po 400 rejsów, równa się okrągło 50-u milcom», powinni stanowczo nie ogłaszać podobnych komunikatów prywatnych osób, gdyż z tego wynika tylko wstyd i hańba dla całego naszego środowiska, gdyż te nasze wyroby, rozgorzały podzwrotnikowym słońcem mózgow, docierają do Warszawy, zastępując wcale udolnie «Bociana» lub «Wróble na Dachu!» A jeszcze jak cudnym jest język tych naszych plodów literackich. Czasami takie kwiatki: «Egzystencja autorytetu, symulacje ekscentryczny egoizm prepotencji autopsychozji. Lub tak piękny polonizm, wyjęty z nowelki Dony Dalili z Pedra Forada: «Piastunka utarła wilgoć niemowlęciu», co się wyklada na polskie «Nianka utarła dzieckunosa».

O powieściach, tłoczonych w naszych drukarniach nie mówię gdyż myśli zawarte w nich są nieraz czarniejsze od najczarniejszej farby drukarskiej, a treść tak zajmująca, że zachwycić może, najczytańszego kaprala piechoty, lub najwybredniejszą pokojówkę. Bezwarunkowo, wpływa na poziom naszych pism środowisko w którym pracujemy, nieznosne warunki bytu dzień nikarzy, brak sił fachowych, gdyż u nas jeden człowiek musi znać się na każdej rzeczy, począwszy od mody i damskiej bielizny, a skończywszy na najpoważniejszych kwestiach ekonomicznych i finansowych, które przecież wymagają przygotowania i nauki. Przy dobrych chęciach, sądzę jeżelibyśmy zdołali zapanować nad tak zrozumią a czasami wprost niepokonaną chęcią, puszczania w świat sensacyjnego numeru, który się zawsze dobrze kalkuluje, gdyby nam przyszli w pomoc ludzie dobrej woli, a przecież posiadamy w Paranie ludzi fachowych, którzy nie powinni kłaść światła pod korzec, sądzę że powoli mogliśmy postawić nasze pisma na wyższym poziomie i oddać dobre usługi społeczeństwu.

Jan Zaprzaniec

Dzień Sportu „Junaka“

Już zbliża się dzień Sportu Junaka t. j. niedziela 21-sierpnia b. r., którego to dnia oczekujemy wszyscy z wielkim zainteresowaniem.

Będzie to dzień zmierzenia sił wszystkich sportowców kurytybskich; będzie to walka piękna, walka hartu ciała i duszy. Wygra ten, który będzie lepiej do tej walki przygotowany.

Mamy nadzieję, że nasi Junacy, którzy już kilkakrotnie dali nam dowód, że są zawsze zdolni stanąć z najsilniejszym przeciwnikiem do walki, gdzie idzie o obronę swoich barw Junackich i teraz niezawiodą, i dołożą wszelkich starań aby Dzień Sportu Junaka wypadł jak najlepiej, a piękny puchar wędrowny, zdobyty w zeszłym roku przez drużynę Coritiba, ofiarowany przez pana Ministra R. P. w Rio de Janeiro Tadeusza Grabowskiego, w tym roku ażeby był w posiadaniu Junackim, tym bardziej, że do biegu ulicznego w barwach Junaka staną zawodnicy, których nazwiska są już dobrze znane na tutejszym terenie, jak zeszłoroczny zwycięzca Józef Wiśnik, Jan Sobociński, Jan Piekarz, Franciszek Piekarz, Kania, Opczyński, Smak, Graczykowski, Komorowski i wiele innych Junaków.

Jak wielkim zainteresowaniem wśród społeczeństwa cieszy się Dzień Sportu Junaka, można zauważyć z ofiarowanych nagród: puchar wędrowny p. Ministra R. P. Grabowskiego Tadeusza

- p. Rady Emigracyjnej Pankiewicza Michała
- p. Konsula Generalnego Dr. Staniewicza
- byłego Konsula p. Downarowicza.
- wicekonsula p. Cybulskiego
- p. Dr. Haliny Kossobudzkiej
- p. Teodora Żubińskiego
- prezesa Naczelnej Rady Junackiej p. Sekuły.
- Wydziału Oświatowego C. Z. P.
- Firmy Kopp.
- Szkoły Maletańskiej

i wiele innych nagród.

Bieg uliczny rozpocznie się o godz. 10-ej rano. Start i meta na ulicy João Pessoa.

O godz. 2-ej pop. w Związku Polskim rozpocznie się turniej piłki siatkowej, o puchar p. Żubińskiego.

O godz. 7-ej wieczorem w Zw. Polskim rozpoczyna się mecze piłki koszykowej między drużynami:

- 1) Atletico x Portão — o puchar Szkoły Maletańskiej
- 2) Tunto x Junak, panie — o puchar p. Dr. H. Kossobudzkiej
- 3) Junak x Handwerker — o puchar prezesa N.R.J. p. Sekuły
- 4) Tunto x Coritiba — o puchar.

W dn. 23-go b. m. wieczorem w Zw. Polskim odbędzie się uroczyste wręczenie nagród, połączone z herbatką.

Nasi Junacy dołożą wszelkich starań aby powyższy dzień wypadł jak najlepiej. Sądzymy, że i nasi Rodacy również przyczynią się do tego, aby ich nie brakło na starcie jak i podczas meczów aby dodać otuchy naszej młodzieży i pokazać im, że się nimi interesujemy.

STARY JUNAK.

ranę na naszym lewym flanku. Wziął on 76 iu jeńców, między którymi znajdował się 1 major i 5 iu innych oficerów. Wojska legalne zdobyły w tej miejscowości amunicję, broń, środki żywności i 5 samochodów ciężarowych.

Ciekawe zeznania.

Jeden z jeńców wojennych, porucznik Siły Zbrojnej Stanowej Stanu S. Paulo, Marcillio Freire, złożył obszernie a bardzo ciekawe zeznania, które wyjaśniają ucieczkę rewolucjonistów z Apiahy. Zeznanie to w skróceniu brzmi jak następuje: Otrzymałem rozkaz od pułkownika Barbosa Silva, by wystarać się w Iporandzie o kwatery i żywność dla 800 ludzi. Funkcję tę, oddałem później intendentowi bataljonu pomocniczego, Paulistańskiej policji, skoro tylko przemaszerował do Iporangi. Wszyscy oficerowie tego bataljonu 9-go lipca i straży ogniowej, zaraz po przybyciu do Iporangi, zabrali się do ucieczki do Xiririca, przyczem najmowali łodzie, w cenie od 50 iu do 200 milrejsów. Wojsko w ten sposób zostało bez komendantów. Mogłoby stawić poważny opór, gdyż rozporządzało tak wielką ilością broni i amunicji, że zrzu-

(Ciąg dalszy na stronie 8-ej).

Rewolucja Paulistańska

W Apiahy.

Prefekt z Apiahy donosi pod datą 8-go b. m. że patrole kawaleryjskie prowadzone przez dra Costę, porucznika Maranhão i por. Alencar, które sięgały pobitych rewolucjonistów aż do Iporanga powróciły, wiodąc 124 jeńców wojennych, oraz wielką ilość zdobytej broni i amunicji. Wieczorem wojska parańska opuściły Apiahy, maszerując na Guapiara, by wziąć udział w zamierzonej ofensywie na Itapetingę.

Szczegóły z ucieczki rewolucjonistów.

Z Faxina donoszą, iż jeńcy

wojenni zeznali że większość uciekających z Apiahy, nie miała środków, by nająć doświadczonych przewoźników celem przebiecia rzeki Ribeira, by móc dostać się do Xiririca i Iguape. Wielu z uciekających, puściwszy się czołmami w dół rzeki, znalazło śmierć w nurtach, liczących porohów, które się znajdują w biegu wspomnianej rzeki. Przyczyną tej awanturkiej ucieczki, były fałszywe wieści, tendencyjnie rozpuszczane przez komendantów rewolucyjnych, jakoby wojska legalne, miały traktować jeńców z wyrafinowanym okrucieństwem.

Ulotki wzywające do poddania się.

Lotnicy przydzieleni do oddziałów, którym dowodzi generał Waldomiro Lima, rozrzucałi liczne ulotki między stanowiska rewolucjonistów, wzywając żołnierzy, sierżantów i oficerów paulistańskich do udania się do przednich straży sił legalnych, lub do oznaczonych punktów koncentracyjnych, celem poddania się siłom legalnym, gdzie zostaną przyjęci po bratersku. Zaproszenie to zostało rozrzucone między rewolucjonistów, ponieważ jeńcy wojenni zeznają, że wielu ich towarzyszy, pragnie przejść na stronę legalnego Rządu.

Zdobycie Iporangi.

Donoszą dn. 9-go z Iporangi: Generał Ribeiro Cruz zdobył Ipo-

(Ciąg dalszy na stronie 8-ej).

Więści z Parany i z Innych Stanów Brazylii.

Rio Grande do Sul. Wspólny Front Gospodarczy Kra- jów Ameryki Południowej.

Interwentor Federalny polecił panu Octacilio Pereira, dyrektorowi Dróg Żelaznych Stanu Rio Grande do Sul, by przeprowadził studia nad możliwością uregulowania ruchu i tarif kolejnictwa riograndeńskiego, w stosunku do dróg żelaznych urugwajskich i argentyńskich, biorąc szczególnie pod uwagę stosunki portowe, drogi żelaznej Entre Rios, by móc wprowadzić w życie przywileje, dla obu kolei żelaznych, argentyńskiej i riograndeńskiej, jak również i dla linii sąsiednich krajów. To rozporządzenie ma na celu, ustanowienie wspólnego frontu ekonomicznego, jako środka obrony, międzykontynentalnej, przeciw postanowieniom powziętym na Konferencji w Ottawie.

Dalsze Zbrojenia.

Zbrojenia przeciw rewolucjo-
nistom w S. Paulo, posuwają się
raźno naprzód. Dnia 4-go b. mie-
sięca, odjechały z Porto Alegre
na plac boju, dwa dalsze korpu-
sy Brygady Wojskowej, a 5 no-
wych korpusów znajduje się w
dalszej formacji. Wojska te, w
przeciągu 10-iu dni będą mogły
wyruszyć, na plac boju. W ten
sposób, liczba wojska riogran-
deńskiego, walczącego na placu
boju, zwiększy się do wysokości
12.000 ludzi. Napływ ochotni-
ków jest jednak tak wielki, że
możnaby stworzyć dalszych dzie-
sięć korpusów. Pułkownik Zecca
Netto, postawił do rozporządze-
nia Rządu, oddział, liczący 1800
ludzi, którzy tylko oczekują na
transport by udać się na pole
walki. Generał Flores da Cunha
oświadczył, że w potrzebie Stan
Rio Grande do Sul wyteży całe
swe siły, by walczyć w obronie
Rządu Związkowego.

Rząd płaci rekwizycję gotówką
Na rozkaz interwentora fede-
ralnego, wszelkie rekwizycje,
czynione przez Rząd, są płacone
natychmiastowo gotówką.

Uroczysty pogrzeb

Zwłoki pułkownika Apparicia
Borges, który poległ w bitwie
pod Bury, zostały przewiezione

do Porto Alegre i uroczone uro-
czystym pogrzebem.

Rio de Janeiro.

Rząd Tymczasowy zakupił 53 aeroplanów wojennych!

Dnia 12-go, załadowano na
parowiec w porcie, w Nowym
Jorku, 23 samolotów wojennych,
które są zbudowane według naj-
wybredniejszych wymagań techni-
ki nowoczesnej. Są one takiej
pojemności że mogą unieść czte-
ry mitraljazy i 5-iu ludzi załogi.
Transport ten jest częścią całego
zamówienia, uczynionego przez
Rząd Związkowy w Stanach Zjed-
noczonych, w liczbie 53 samolo-
tów bojowych. Ma również wy-
słać się z stolicy Stanów Zjedno-
czonych Ameryki Północnej, kil-
ka hydroplanów do bombardowa-
nia, o bardzo skutecznej zdol-
ności bojowej i wielkiej pojem-
ności.

Wydanie Obligacji w wysokości 400 tysięcy kontów.

Pan Interwentor Federalny
otrzymał następujący telegram
Rio, 10 8 932. Aby uniknąć ro-
siewania wieści mniej wiarogod-
nych, proszę o jak najobszernie-
sze rozgłoszenie następującej wie-
ści. Szef Rządu Tymczasowego
podpisał dzisiaj dekret, upoważ-
niający wydanie 400 tysięcy kont-
tów w obligacjach Skarbu Na-
rodowego, które będą płatne z
odsetkami, w wysokości 7%,
a będą wykupione w terminie
10-iu lat. Tytuły te będą oddane
do dyspozycji Banku Brazylij-
skiego, który puści je stopniowo
w obieg, na rynki krajowe. Jak-
o zaliczkę na przyszłość z tej
operacji, minister Skarbu jest
upoważniony do wydania odpo-
wiednika w banknotach, do wy-
sokości tej sumy, stosunkowo do
puszczenia obligacji w obieg.
Również i kwoty amortyzacyjne
tak i odsetki obligacji, które znaj-
dą się w tece Banku Brazylijskie-
go będą oddane Kasie amortyza-
cyjnej w celu zniszczenia przez
spalenie, by w ten sposób zapew-
nić w przeciągu oznaczonego ter-
minu wykupno przyrostu prze-
mijającego, wzrostu not w obie-
gu wewnętrznym kraju. Wyrazy
poważania Podpisane -- Aquil-
naldo Fernandes, szef urzędu te-

legraficznego Prezydencji Repu-
bliki.

Blokada Portu w Santos

Minister Marynarki rozkazał
by Dywizje floty wojennej, blo-
kującej port Santos, zmieniły
się, co 10 dni ze względu na pe-
niących służbę marynarzy, któ-
rzy w ten sposób, będą mieli za-
pewniony spoczynek.

Kurytyba.

Konflikt na tle politycznym.

W pozaprzieszłą niedzielę około
11-ej godziny na ul. 15 de No-
vembro wywiązała się sprzecz-
ka z powodu różnicy politycz-
nych zapatrywań między dokto-
rem Lindolphem Barbosa Lima
i drem Saturninem Luz. Ostatni
został zraniony postrzałem z re-
wolweru i zawieziony następnie
do szpitala Sta Casa de Miseri-
cordia, gdzie został opatrzony.
Sprawca zamachu, udał się sam
na policję, gdzie złożył zezna-
nia.

Sprzedaż sellów.

Kolektorja Stanowa w Kury-
tybie donosi, dla wiadomości
zainteresowanych, że sprzedaż
znaczków stemplowych zwanych
«sellos adhesivos» odbywać się
będzie obecnie od 9-ej — 11-ej
przed południem i od 12-ej do 5
po południu.

Wakacje 15-dniowe.

Studenci Parańskiego Fakulte-
tu Medycznego zostali rozporzą-
dzeniem ministra Oświaty, uwol-
nieni od obowiązkowego ucze-
szczenia na wykłady, na przeciąg
dni 15-u.

Bataljon João Pessoa.

Zaszczytnie znany w naszym
mieście z czasów rewolucji pa-
dziernikowej, bataljon João Pes-
soa, ma być napowrót organi-
zowany w sile 1000 ludzi.

Ruch pocztowy i telegraficzny.

Normalny ruch pocztowy z
stacjami i agencjami pocztowe-
mi Stanu S. Paulo, Itararé. Fa-
xina, Capella da Ribeira i Apia-
hy został napowrót wznowiony.
Depesze telegraficzne są przy-
jmowane do następnych stacyj
linji Sorocabana: Ibity, Rio Ver-
de, Gorita, Engenheiro Maia, Mu-
niz de Souza, Itanguá, Guayra,
Engenheiro Bacellar, Rondinha i
Bury.

Wypadek.

Kapitan Antonio de Freitas
Brandão, szef oddziału amunicji,
tutejszego okręgu wojennego, był
zajęty z swym adjutantem, po-
rucznikiem Arturem Schprenge-

rem, przeglądaniem granatów.
Nagle jeden granat eksplodował
raniąc na szczęście lekko obu o-
ficerów.

Ferje sądowe.

Dekretem 1842, ferje sądowe
w północnej części Parany, zo-
stały przedłużone do dnia 15-go
września b. r.

Cztery pułki rezerwy Siły Zbrojnej Stanowej.

Stosownie do dekretu Pana
Interwentora Federalnego, mają
być począwszy od dn. 10-go b.
m. zorganizowane 4 pułki rezer-
wy naszego Wojska Policyjnego
z leżami w Kurytybie, Ponta
Grossie, União da Victoria i Cle-
velandia. Stoją one pod zarządem
Rządu Związkowego, a żołnierze
mają te samobowiązki i prawa
jak ich koledzy, znajdujący się
w czynnej służbie. Jednostki te
po ukończeniu rewolucji, będą
rozpuszczone.

Młodociani amatorowie Piłki Nożnej

Sędzia Młodocianych zabronił
wstępu na boiska, gry piłki noż-
nej, młodzieży do lat piętnastu,
oile nie znajdowały się tam, w
towarzystwie rodziców lub opie-
kunów. Ponadto młodzi amato-
rzy sportu, o ileby zachowywali
się w czasie gry nieprzystojnie,
mają być stawiani przed oblicze
sędzi, który postara się działać
kojąco na rozigrane nerwy, mi-
łych młodzieniaszków.

Protest przeciw znieważeniu szlendaru narodowego przez paulistów.

W São Paulo rewolucjonści
mieli znieważić szlendar brazy-
lijski. Przeciw temu niecnemu
postępkowi mieszkańcy Kuryty-
by, urządzili imponujące zgro-
madzenie protestujące.

Zerwanie się elektrycznego drutu

Gdy poważny i sympatyczny
kupiec Elias Carrazach, prze-
jechał przez Kurytybę wpraw-
dzie nie na ognistym wozie, lecz
skrzypiącą jednokonną aranją,
o mało nie został porwany do
niebios. Na wysokości i Alto do
Bigorilho, gdy wspaniałe pojazdy
przesuwał się wdzięcznie koły-
sząc się pod przewodami elek-
trycznymi, oberwał się drut, któ-
ry dotknął się konia pana Elia-
sza, zabijając smętego czworo-
noga, znużonego i tak życiem
i deptaniem po zachwycających
ścieżkach swego żywota, wulgo
ulicach i drogach kurytybskich,
wyładowaniem tak dotkliwie dro-
giego prądu elektrycznego zupeł-
nie bezużytecznie, a nawet szko-

liwie, na miejscu. Poważny Elias
uratował się chytrze czyniąc na-
ludzki skok, w kurytybskie błoto,
z wdziękiem godnym, najzgrab-
niejszej tancerki baletowej, uni-
kając w ten sposób, losu swego
biblijnego imiennika.

KONFERENCJA OŚWIATOWA

Wydział Oświatowy C. Z. P.
uprzejmie zaprasza wszystkich
interesujących się sprawami
oświatowymi na Konferencję
Oświatową, która odbędzie się
w sobotę 20 sierpnia r. b. o
godz. 8 ej wieczorem w dużej
sali odczytowej Związku Pol-
skiego.

Prezes W. O.

(-) Konrad Jeziorowski.

Centralny Związek Polaków w Brazylii

Do Szanownej Redakcji
Gazety Polskiej
w Kurytybie
Biuro Główne najuprzejmiej
prosi o łaskawe umieszczenie na
łamach Gazety Polskiej załączo-
nego Komunikatu.

Konrad Jeziorowski
kierownik biura CZP.

KOMUNIKAT

Dnia 22 lipca b. r. na skutek
listownej propozycji p. General-
nego Konsula R. P., Prezydium
Zarządu C. Z. P. zgodziło się za-
wiadomić członków o odczyt p.
Michała Pankiewicza, radcy emi-
gracyjnego. Zaproszenia rozesła-
ło Biuro CZP. i odczyt p. Pan-
kiewicz wygłosił wobec zapro-
szonych osób.

Pomimo to odczyt p. Pankie-
wicza stał się okazją do dziwnej
i niewytłumaczonej nagonki na
prezydium i Zarząd Główny CZP.
ze strony dwóch kurytybskich
tygodników, z tego tylko powo-
du, że nieobecnego prezesa, dra.
Grabskiego, zastępował wicepre-
zes, p. Lachowski.

Ponieważ nieuzasadnione wy-
stąpienia owych tygodników,
ujmujących się za rzekomo po-
krzywdzonym i nieuszanowanym
p. Radcą, nie spowodowały położe-
nia kresu niesłusznym oskarżeni-
om przez samego p. Radcę Pankie-
wicza, Prezydium czuje się zmu-
szonym sprostować podnoszone
zarzuty, stwierdzając, że odczyt
p. Pankiewicza miał charakter
zwyczajny, poza tem, jak wyni-
ka ze statutów C. Z. P. (które
przewidują wiceprezesów) prezes
nie jest zobowiązany być bez-
warunkowo obecnym na każdym
zebraniu czy odczytce.

Prezydium Zarządu Głównego
C. Z. P.

PIŁKA KOSZYKOWA

(Ciąg dalszy).

RZUT KARNY.

Jeden lub dwa rzuty karne
przynajmniej sędzia za błędy oso-
biste i techniczne o cechach bru-
talnych.

Wykonuje je którykolwiek
z graczy drużyny poszkodowanej
stojąc obydwiema nogami przed
linją rzutu karnego, nie może
przytem ruszać się z tego miej-
sca zanim piłka nie dotknie tab-
licy. Wszyscy pozostali gracze
muszą znajdować się poza obrę-
bem pola rzutu karnego, aż do
chwili dotknięcia piłki tablicy.

Rzut karny musi być wyko-
nany w ciągu 10 sekund.

Gracz wykonujący rzut mu-
si rzucić piłkę do kosza, nie
wolno mu jej podawać innym
graczom.

2) Jeżeli po przyznaniu jedne-
go rzutu karnego:

a) kosz zdobyto — rozpoczy-
na się grę ze środka boiska.

b) kosz nie zdobyto prowa-
dzi się grę dalej.

3) W razie przyznania dwóch
rzutów karnych:

a) Bez względu na to czy za
pierwszym rzutem zdobyto kosz

czy nie — wykonuje się na-
stępny rzut karny.

b) W razie zdobycia kosza z
drugiego rzutu karnego — grę
rozpoczyna się ze środka boiska,
w wypadku niezdobycia kosza
— grę prowadzi się dalej.

4) W razie popełnienia jedno-
cześnie błędów przez graczy dwóch
drużyn sędzia może przyznać
rzut karny obustronny t. j. po
1 rzucie karnym dla każdej dru-
żyny.

Wówczas bez względu na wy-
nik:

a) po pierwszym rzucie kar-
nym wykonuje się drugi rzut
karny.

b) po drugim rzucie karnym
grę rozpoczyna się ze środka.

5) Jeżeli przy wykonywaniu
rzutu karnego popełnia błąd:

a) gracz drużyny wykony-
wującej rzut — kosz nie zali-
cza się w razie jednego rzutu
karnego lub obustronnego, po
drugim rzucie grę rozpoczyna się
z linii rzutu karnego, jak ze
środku.

b) gracz drużyny broniącej
— kosz trafiony liczy się, a je-
żeli piłka do kosza nie trafiła,

wykonanie rzutu karnego pow-
tarza się.

c) gracz obu drużyn — kosz
choć trafiony nie liczy się w
razie jednego rzutu karnego, lub
obustronnego; po drugim rzucie
grę rozpoczyna się z linii rzutu
karnego.

Rzut karny może być przyz-
nany za:

a) Błędy techniczne:

1) przeszkadzanie graczowi w
wyrzuceniu piłki z pola boiska
przez wyjście ciała poza gra-
nich lub dotknięcie piłki, zanim
ta przekroczy linię graniczną.

2) s'ale przedwczesne podbija-
nie piłki przy rozpoczęciu gry
t. j. zanim piłka osiągnie naj-
wyższe swoje wzniesienie.

3) częste przedwczesne opu-
szczenie miejsca w kole zagrywki
przed odbiciem przez jednego ze
środkowych.

4) branie udziału w grze bez
zzwolenia sędziego i zgłoszenia
stę u sekretarza.

5) żądanie przerwy, gdy dru-
żyna już wykorzystwała trzykrot-
nie swój czas przerwy.

6) atak we dwóch na jednego
gracza. (Dokończenie nastąpi)

Żądajcie zawsze najlepszych drożdży

Światowej renowy

Światowej renowy

FERMENTO SECCO
florylin
DAUERHEFE

Ekonomiczne i gwarantowane. Nieodzowne i niezastąpione przy wy-
piekaniu dobrych bułek, chleba, ciast, biszkoptów etc.

Sprzedaż we wszystkich lepszych składach.

Żądajcie próbek u przedstawiciela wyłącznego:

Albino Büchner ul. Monsenhor Celso 138
Telefon 238 — KURYTYBA

Zadziwiająca! Wspaniała!

Bronchit astmatyczny połączony z uporczywym kaszlem radykalnie wyleczony jed-
nym flakonem wspaniałego lekarstwa PEITORAL DE ANGICO PELOTENSE. U-
leczoną osobą jest córka znanego powszechnie obywatela João Felizardo da Silva, który
czyni niniejsze świadectwo:

„Oświadczam dla dobra ludzkości, iż moja córka cierpiała od dwóch lat na bron-
chit astmatyczny, połączony z uporczywym kaszlem, który męczył ją po nocach i odbie-
rał sen. Po użyciu pierwszego tyżki PEITORAL DE ANGICO PELOTENSE, preparowanego
przez znakomitego aptekarza Dr. Domingos da Silva Pinto, już uczuła się lepiej, po zu-
życiu zaś całego flakoniku została radykalnie wyleczoną. Na dowód prawdy czynię niniej-
sze oświadczenie. João Felizardo da Silva“.

Uporczywy i chroniczny kaszel wyleczony radykalnie zaledwie dwoma flakonami sławnego „PEITORAL DE ANGICO PELOTENSE.“

Ja niżej podpisany oświadczam dla dobra ludzkości, iż używam z dobrym skutkiem
PEITORAL DE ANGICO PELOTENSE, preparowany przez znakomitego aptekarza dr. Do-
mingos da Silva Pinto, przeciw kaszlowi, przebiegnięciu etc. Cierpiąc od dłuższego czasu
na uporczywy kaszel, który często nie dawał mi spać w nocy, po użyciu zaledwie dwóch
flaszeczek PEITORAL, zostałem gruntownie uleczony, czując już ulgę po użyciu pier-
wszych dawek. W dowód prawdy podpisuję niniejsze.
Pelotas—José Casanova Filho

Potwierdzam powyższe świadectwo. Dr. E. L. Ferreira de Araujo
(Firma legalizowana)
Pozwolenie N. 511 z 26 Marca 1906.

Skład Główny: Drogerja Sequelra Pelotas Rio Grande do Sul
Na sprzedaż wszędzie.

Więści telegraficzne ze świata

Niemcy.

Przemysłnicy usiłowali zgwałcić zachodnią granicę Rzeszy.

Obecnie pisma niemieckie biadają, przepelnione świętym ogniem zgrozy na niegodziwość przemysłników, na zachodniej granicy, t. j. od francuskiej i belgijskiej strony. Przemysłnictwo, na niekorzyść drugiego państwa, jest bezwarunkowo przestępstwem, a przeto godnym nagany. Lecz należy pamiętać zawsze na słowa: «Nie rób drugiemu co tobie nie miło». Pamiętamy przecie o organizowaniu stałego przemysłu w Wolnym Mieście Gdańsku, gdzie zdaje się że, osoby stojące blisko władzy niemieckiej i Senatu tego państwa, kierowały sprawą zynami, tego niepięknego lecz zyskowanego handlu, narażając Skarb państwa polskiego na poważne, ba nawet milionowe straty. Lecz że obecnie «przyszła kreska na Matyska», zaraz jest płacz, narzekanie i brzydkie zgrzytanie zębami. Rzecz przedstawia się jak następuje: — Dawnymi, dobrymi czasami, tylko grupki złożone z 10 iu, najwyżej 12-u ludzi, usiłowaly, przenieść nieocelony towar, do Rzeszy, obecnie na wzór zastępów szturmowych Hitlera, gromadzą w liczbie, sięgającej nawet 300-u i więcej ludzi, nie czekając nawet tradycyjnego zapadnięcia głuchej nocy, wprost nacierają na granicę, starając się przejść w oczach, bez radnych urzędników. Ostatnio w Moresnet, na granicy belgijskiej, zebrała się wataha przemysłników, liczebnie bardzo silna i na pierając na zebranych strażników granicznych, chciała przedostać się do Niemiec. Wywiązała się walka, w której padło wiele strażników, a rezultatem było kilku rannych. Gdy strażnicy po-

znali że rani nie potrafią zapobiec wtargnięciu przemysłników, w granice niemieckie, zawezwali z Aachen, pomocy. Odsiecz przybyła, napastników wyparto poza granicę, lecz ponieważ doszły wieści, że po drugiej stronie, knuje się coś podobnego, i to w wielu punktach, równocześnie, straż graniczna została znacznie zwiększona, w oczekiwaniu zmian, na zachodnim froncie.

Samobójstwo byłego prezydenta prowincji

Były prezydent Rady Ministrów prowincji Mecklenburg Schwerin, p. Schroder popełnił samobójstwo. Liczył on 52 lat. Powodem tego rozpaczliwego czynu, miała być nieuleczalna choroba.

Znów bomby w robocie

Wyczyniły terrore, przerywając krótkotrwałej przerwie, znów zaczęły mnożyć się po wyborach, jak grzyby po deszczu. W Braunschweigu przyszło do wybuchu materii eksplozujących, w dzielnicy robotniczej, oprócz przerażenia które ogarnęło «poczołwych» mieszkańców, należy zanotować zabitych, rannych i wielkie materialne szkody. Wyrażające się w zburzeniu 21 domów.

W Wrocławiu, rzucono granatem ręcznym na dra. Ecksteina, prześlucę socjalistów, który przechodził przez ulicę. Granat pękł, a d-rowi, nic. W Kielu, wybuchła bomba, w żydowskim składzie towarów. (Zwyczajnie stosowany jeszcze między nami w celach, ucziwej konkurencji). W Offenbach, rzucono bombę, na urząd pracy. W Szwernie rzucono bombę na redakcję dziennika «Das freie Wort». (Ach! Te nadzieje, te różane!) Prezydent Hindenburg wydał jakies straszliwe rozporządzenie, przeciw, gwałci-

cielom porządku publicznego i terrorystom. Te rozporządzenia, mają, raz na zawsze położyć koniec tego rodzaju czynom.

Tak mówił opiekun angielski Niemiec

Radość panuje w niemieckich piśmactwach, gdyż Lloyd George, w mowie wypowiedzianej w Port Talbot, wyraził przekonanie, że Niemcy mają prawo do zbrojeń, na równi z innymi państwami. Według jego mniemania, skoro potęgi, które podpisały Traktat Wersalski, zmuszając biednych, pokonanych a skruszonych Niemców, do rozbrojenia, same nie rozbrajają się, przeto i Rzesza ma pełne prawo, żądania, równouprawnienia, dla utrzymania pokoju światowego, Zdaje się że, ów bezinteresowny wielbiciel Niemiec, pragnąłby usłyszeć, w Londynie, triumfalny marsz, wygrywany przez wojskowe orkiestry pruskie, i zaraz usłyszeć takt wybijany, pruskimi, podkutymi butami, w czasie uroczystej parady zwycięstwa.

Czy to początek końca?

Przez Buenos Aires, nadeszła wiadomość jeszcze niepotwierdzona, że osławiony naczelnik socjalnych narodowców, Adolf Hitler, ciągnął z 200.000 swych zwolenników, by złożyć marszałkowską Hindenburga z urzędu. Równocześnie donoszą, że Hindenburg, ma przyjąć dymisję kanclerza Rzeszy von Papena i powierzyć utworzenie nowego gabinetu temużsamemu Hitlerowi. Każda z tych wieści, o ileby się sprawdziła, byłaby zapowiedzią jakiegoś przewrotu, gdyż jak wiadomo cała Europa, musiałaby patrzeć z nieufnością na szefa Rządu, który jasno wyraził zdanie, że jest przeciw spłacaniu

przez Niemcy, należytości wojennych, a którego ostatecznym, celem jest wskrzeszenie monarchji.

Hiszpanja.

Wybuchła rewolucja monarchistyczna.

Madryt. — W Madrycie wybuchła rewolucja, której sprężyną i naczelnikiem ma być generał Cavalcanti. Rewolucjonisci zaatakowali pałac Ministerjum Komunikacyj. O godzinie dziesiątej rano, poczęły padać na miasto pociski armatnie. Również donoszą o wybuchu powstania w różnych prowincjach Hiszpanji. Gmach Ministerjum Wojny, został gwałtownie zaatakowany, przez rewolucjonistów. Rząd Republiki zadekretował prawo wojenne, na całym terytorjum hiszpańskim. Monarchisci rozpoczęli bombardowanie Sevilli.

Dn. 14-go. Ruch monarchistyczny został zgnieciony, przytem w wielu miejscowościach przyszło do krwawych bitew. Rząd republikański, użył w czasie walki tanków, do rozpędzenia zbuntowanych Uwięziono licznych zwolenników Affonsa XIII. Podobno jedynym miastem, gdzie rewolucjonisci odnieśli poważniejsze sukcesy, jest Sevilla.

Boliwia.

Zatarg o Chaco.

Jak donoszą z Washingtonu, na propozycję państw neutralnych, poważnione kraje zgodziły się na powstrzymanie, kroków nieprzyjacielskich, by możliwe ułatwić, rokowania pokojowe. Wojska tak boliwijskie, jak i paragwajskie, mają zatrzymać się, na zajmowanych przez się, stanowiskach.

Argentyna.

Przeciw Komunizmowi.

Zostało założone w Buenos Aires Stowarzyszenie, pod nazwą «Commission Popular contra el

Communismo». Celem tego stowarzyszenia, jest energiczne zwalczanie komunizmu. Według własnego zapewnienia, jest ono zupełnie bezpartyjne. Z końcem przeszłego miesiąca, zarząd Stowarzyszenia, zamierzał urządzić wielką demonstrację, na placu przed kongresem. Przy najbliższej sposobności stowarzyszeni mają postawić następujące postulaty: po pierwsze Rząd nie wchodzi nigdy w żadne stosunki z rosyjskim Rządem komunistycznym; po drugie — Członkowie Jyzantorgu, zostaną wszyscy uznani jako element niepożądany, a wymagać się będzie, przymusowego ich wydalenia z kraju, tak również wysiedlenia każdego cudzoziemca, któryby rozszerzał komunistyczne poglądy; po trzecie — Komunizm zostanie wyjęty z pod prawa; po czwarte — Wszelka propaganda, która jawnie wprost lub nawet ubocznie popiera komunistyczne poglądy, uznana zostanie jako buntownicza i niebezpieczna dla państwa.

Nieszcześnie skutki zatargu.

Jak donoszą z Santa Fé, przeszło już miesiąc trwa zatarg między robotnikami a handlarzami zboża. Robotnicy ogłosili bastówkę i nie chcą dać się nakłonić do podjęcia pracy. Skutkiem tego w składach, nagromadziły się stopy kukurydzy w kaczanach, których nikt nie chce kruszyć. Zapas ten przedstawia miliony pezów, leżących bezczynnie, co również ujemnie wpływa, na całokształt położenia gospodarczego. W miejscowości Venado Tuerto, przyszło za pośrednictwem szefa policji do ugody, lecz ledwo, robota w szopach zbożowych została rozpoczęta, wybuchły nowe nieporozumienia, które skończyły się powstrzymaniem się robotników od pracy. Z tego powodu rolnicy, nie mogący wskutek zatargu, znaleźć rynku zbytu, dla wypiastowanych przez się ziemioplodów, popadli w nader przykre położenie, prawie że bez wyjścia.

dziany. Czy była to troska o młodzieńca, który życie swe narażał dla sprawy? Zdaje się, że tak. Trwało to jednak krótko. Za chwilę na twarzy jego był znowu kamienny spokój. Podniósł łaskę.

— Idźcie bracie, a Wielki Mularz niech was strzeże — rzekł z godnością.

Stoczek skłonił się i wyszedł — rozkazy spełniano tu natychmiast. Zdało się, że zgromadzenie się skończyło, mistrz bowiem stuknął trzy razy o podłogę i wszyscy wstawszy z miejsc szepotali ze sobą. Lankiewicz przystąpił do mistrza.

— Mistrzu — rzekł — powiem wam coś ważnego, Sennicki opowiedział mi coś, co was co najmniej zadziwi.

— Co się stało?

— Dziwne rzeczy. Byłby wam to sam powiedział, ale nie było was w zamku, więc powiedział mi.

— Mówcie zatem.

— Słudzy ministra kręcą się po zamku.

— Ach!

Radca zaprowadził przyjaciela do niży zastonietej czarnej kotary.

— Tu możecie dalej opowiadać — rzekł.

— Zdziwicie się mistrzu; Sennickiego odwiedzili nawet...

— Kto?

— Żona ministra była u niego w nocy w warsztacie.

— Nie może być!

— Tak jest, przecie on by nie kłamał.

I Lankiewicz opowiedział radcy wszystko, tak jak to słyszał od Jana. Staruszek słuchał spokojnie i uważnie i kiwał głową, potem rzekł nie okazując swego zaniepokojenia.

— Ależ to może mieć nieprzewidziane skutki, tylko nie jest rzeczą pewną, czy sługa, który ją przywrowadził, jest zaufanym jej męża.

Czarodziej słuchał tylko.

— Bo widzicie bracie — mówił mistrz — minister nie żyje dobrze ze żoną. Wy tam nie słyszycie nigdy plotek — a wstolicy wiele o tem mówią. Ta namiętna, dzika niewiasta nie jest wierna swemu mężowi — Jan podobal się jej z odwagi, gdy wówczas powstrzymał konie. On jest młody i przystojny — ona go pożąda i dlatego tu przyszła.

— Jednego ja tylko nie rozumiem — rzekł Lankiewicz — jakim sposobem go tu odnaleziono. On kryje się przecie i uchodzi za umarłego.

Staruszek ruszył ramionami.

— I dla mnie jest to zagadką, którą jednak wnet się rozwiąże. Przypominam sobie, że jeden lokaj ministra pochodzi z tego miasteczka — on musiał Jana widzieć.

— Nie, to niemożliwe.

— Owszem, przecie Barabasz widział go także, tylko myślał, że to upiór.

Starzec kiwnął głową.

— To był przypadek i zdarzył się zaraz po odratowaniu Jana. A to co innego, bo ten sługa ministra kręcił się po samym zamku i zaprowadził ją wprost na strych do niego. Przez bramę nie wszedł, ale musiał odkryć jakieś inne wejście; my sami nie znamy wszystkich, a gdyśmy archi-

ROZDZIAŁ LXI

Zebrańie masonów.

W dużej sali zamku przebywali nie kasztelan z rodziną, ja sądzili Jordan, Krause i laborant, lecz wolnomularze. Oni to zbierali się tu w nocy na narady, a mianowicie tylko dostojnicy zakonu. Wielki mistrz przewodniczył. I dziś w nocy zgromadzili się w dużej sali, w której przyjmowano z ceremoniami uczniów zakonu. Otuleni w płaszcze wchodzili do zamku Bóg wie skąd — to tylko było pewne, że z pobliskiego miasteczka było za ledwie kilku. W kapturach i płaszczach wyglądali raczej jak upiory niż jak ludzie. Jeden tylko nie nosił kaptura — twarz jego okoloną siwymi włosami i długą brodą była niezakryta. Był to radca Horyński — wielki mistrz łoży, prowadzący ją zręcznie i energicznie. Teraz siedział na swoim krześle, które dziwnym światłem oblane, strasznie wyglądało. Czaszki na poręczach zdawały się ruszać i kłapać zębami i wielka trupia głowa z tyłu u góry wyglądała najstraszniej. Ale masoni nie bali się tego, bo nie bali się śmierci ani grobu. Zdaje się, że zgromadzeni byli wszyscy. Mistrz bowiem stuknął łaską o ziemię. Był to znak aby służba zamknęła drzwi i objęła straż przy wszystkich wejściach do zamku. Gdy to się stało, mistrz podniósł się z krzesła i zapytał dźwięcznym głosem:

— Bracia dostojni, czyście wszyscy przybyli?

Uroczyste „tak“ było odpowiedzią — nie brakowało nikogo.

— Nim przystąpimy do obrad — mówił mistrz dalej brzmącym głosem — nim utworzę łożę, usłyszycie raz jeszcze przysięgę, którąście składali, to zebrańie dzisiejsze jest ważne — słówka nie śmiać się wam z ust wymknąć i myśl nie śmie leżeć na czole. Słyszycie bracia?

— Słyszemy mistrzu — odpowiedziano głucho.

— A więc słuchajcie przysięgi!

Podniósł księżkę i przejmującym łożem głosem czytał.

— Przysięgliście ongi:

W imię Najwyższego mularza wszystkich światów przysięgam, że nigdy nie zdradzę tajemnic, znaków, sztuk ani słów nauk, ani zwyczajów moich braci wolnomularzy i wiecznie o tem zachowam milczenie.

Przyrzekam i ślubuję, że ani piórem ani słowem, ani znakiem ani ruchem nie zdradzę nic z tego co mi tu powierzone i jeszcze się powierzy, ani piórem, ani drukiem, ani kamieniem, ani metalorytem.

W razie niedotrzymania przysięgi poddaję się karze, a mianowicie: wargi mi będą spalone rozpalonym żelazem, ręka odcięta, język wyrwany, a głowa ścięta, w jednej z łoż będą następnie na hańbę mojej niewierności i naprzykład innym braciom podczasz przyjęcia nowego brata — powieszony i spalony, a popiół mój na cztery wiatry rozrzucony, aby śladu nie było mojej niewierności, mojej zdrady!

Nastąpiło głębokie milczenie. Mistrz patrzył po zebranych.

— Słyszeliście przysięgę bracia?

— Słyszeliśmy ją — niech Bóg skarże zdracę — odpowiedziano chórem.

Starzec usiadł.

Echo rocznicy 6 i 15 Sierpnia

W czasie długiej niewoli, gdy krzepiliśmy się nadzieją ujrzenia wolnej Polski wyobrażaliśmy ją sobie, jako wynik ogromnego wysiłku całego narodu i każdy z nas pragnął gorąco, wziąć udział w wielkich bojach o Polskę. Przyszła wielka wojna ludów, najeźdźcy nasi, Rosjanie, Niemcy, Austriacy poczęli walczyć z sobą na naszej ziemi. Polacy w szeregach obcych armij zmuszeni byli nadstawiać piersi, bratobójczym kulom.

W tym rozproszeniu sił narodu świeciła jednak jasnym płomieniem myśl zdobycia Polski własnymi siłami i znalazła wyraz w tworzeniu polskiego wojska.

W dniu 6-go sierpnia 1914 roku w Krakowie Józef Piłsudski, Główny Komendant połączonych Związków i Drużyn Strzeleckich, wydał rozkaz pierwszej Kompanji Kadrowej, wymarszu ku granicy rosyjskiej.

W nieopisanym chaosie, który ogarnął społeczeństwo polskie w chwili wybuchu wojny, wobec tysiąca nagabywań i sprzecznych rad, Komendant Piłsudski pozostał niezłomny i wierny swej idei — rzucił na szalę wydarzeń, samodzielny polski czyn zbrojny, sprawić by w wojnie światowej nie zabrakło i żołnierza sprawy polskiej. Tym rozkazem, który go okrył nieśmiertelną chwałą wypełnia za cały naród obowiązek sumienia a wobec państw i narodów Europy, manifestuje prawo Polski do niepodległego bytu, ratuje honor ujarzmionego narodu, którego synowie idą pod obcymi sztandarami w szeregach wrogich armij na hańbiącą walkę bratobójczą.

Rozkaz jego dzieła jego żołnierze młodociani strzelcy, którzy tego rozkazu usłuchali kamieniem po żołniersku, ze zrozumieniem swojego dziejowego powołania. Podjęli to zadanie nie za pomocą skarg, odezwo i zabiegów w przedpokojach potężnych dyplomatów — swój protest ogło-

sili czynem zbrojnym a pisaligo krwią własną.

Wojna trwała i rozrastała się w olbrzymią pożogę świata a twórcę Legionów, jego żołnierzy zawodziły po kolei wszystkie rachuby i wszystkie nadzieje. Twardy polski los stawał się w tej wojnie coraz okrutniejszy. Nikt nie wierzył w hasło Legionów, nikt nie zechciał stawiać swego spokoju i życia na ryzyko czynnego udziału w olbrzymiej wojnie, której wyniki były niemożliwe do przewidzenia. Znoszono wszystko i czekano biernie na to, co los przyniesie.

Dzieje i boje Legionów Polskich opisane były powielokrotnie i stanowią już teraz całą bibliotekę ksiąg, pamiątek i dokumentów. Tam zawarła się pamięć bohaterów czynów polskiego żołnierza. Znajdziemy tam imiona wybitnych działaczy wojskowych, którzy dziś zaszczytnie przodują w szeregach armji polskiej.

W lipcu 1917 roku, w zatargu o przysięgę, którą złożyć mieli ci legionści, którzy byli dawnymi poddaniymi rosyjskimi, doszło do ostrego starcia. Legionści odmówili złożenia przysięgi i w liczbie kilku tysięcy, zostali internowani w obozach jeńców. Komendanta Piłsudskiego, wywieziono do Niemiec i uwięziono w twierdzy Magdeburgskiej.

Po trzech latach walki i bohaterstwa wytrwania, przestały istnieć Legiony Polskie. Za ledwie zeszedł z pola walki żołnierz polski, natychmiast rozpoczyna swoją działalność Polska Organizacja Wojskowa, założona uprzednio przez Kom. Piłsudskiego, do przygotowania kraju do walki o niepodległość. Jej praca, trwająca przez półtora roku, aż do samego końca wojny światowej i powstania niepodległej Polski, jest dalszym ciągiem pracy

Legjonów Polskich.

A gdy w roku 1920 przyszedł najazd bolszewicki, który w kraj uderzył tak gwałtownie, tak niespodziewanie, że młoda nasza armja zachwiała się, wtedy nadeszła ta chwila, której cały naród poczuł, że o to czas na bój o niepodległość, a w boju tym nie może zabraknąć nikogo. Rozpoczęła się walka, w której Polska miała albo własnymi siłami się obronić, albo zginąć powtórnie. Pomocy, prócz jednej Francji nie dał nam nikt.

W takich warunkach toczył się bój o niepodległość Polski, która od roku 1918 walczyła słabymi siłami z Niemcami i z Rosją, która jeszcze nie miała czasu, by się zorganizować do wojny.

Rozchodzili coraz groźniejsze wieści o cofaniu się naszych wojsk o niepowstrzymanym pędzie wojsk bolszewickich, które parły ku Warszawie od strony Kijowa i Połocka, zdobywając coraz to nowe tereny i miasta. A jednak te kłęski, nie wywołały w stolicy większego zaniepokojenia. Zdawało się, że społeczeństwo nie zdaje sobie sprawy z powagi sytuacji. I nagle nastąpiło o pamiętanie. W jednym dniu zmienił się nastrój społeczeństwa.

Jakaś zawziętość, gotowa do największych ofiar, wstąpiła nagle w sercu wszystkich. Zgoda w Sejmie, utworzenie nowego rządu, powołanie Komitetu Obrony Państwa, tworzenie Armji Ochotniczej, podziało na wszystkich, że w miejscu dawnej rozpacz, niewiary i zwątpienia, nastąpiła pewność zwycięstwa, choć z frontu nadchodzą w dalszym ciągu niepomyślne wiadomości. Wreszcie dotarły szereg bolszewickie do rzeki Wisły.

Głównym celem ich była Warszawa, dwa inne — Dębini i Płock.

15 sierpnia, od strony Radzyna, wojska bolszewickie zaczęły się posuwać ku Warszawie kierując się na Jablonnę. I to w drodze na Jablonnę, między Nieporętem i Kantami Węgierskimi nastąpiło pierwsze decydujące starcie w boju o Warszawę. Załoga Nieporęcka powstrzymuje napór nieprzyjaciela. Przeważające siły nieprzyjacielskie, już mają zająć ten ważny punkt, gdy nadszła por. Pogonowski i ze swoim batalionem odpięra ataki bolszewickie. Kiedy po kilku godzinach przybyła dywizja gen. Zeligowskiego w pomoc, już nie żył por. Pogonowski, już nie było jego batalionu. Polegli niemal wszyscy zatarasowawszy swymi trupami drogę do Warszawy. Rozpoczęła się zaciekły bój o stolicę Polski. Za wszelką cenę dowództwo wojsk bolszewickich stara się zająć Warszawę. Wysiłki te jednak nie dają pożądanego rezultatu. Ataki ich są wszędzie zatrzymywane i odpięrane.

W tym czasie rozwijał się już plan obrony i ataku obmyślany przez Naczelnego Wodza, Józefa Piłsudskiego.

Bolszewicy przypuszczając, że od strony Włocławki i Hrubieszowa należy oczekiwać ataku wojsk polskich, co mogło by naprawić sytuację zagrożonego Lwowa. Tymczasem Naczelnny Wódz postanowił uderzyć tam gdzie wcale nie spodziewali się ataku bolszewicy. Od Dębina ruszyły nasze wojska w stronę Siedlec, jednocześnie ruszyły od strony Mińska Mazowieckiego. Wojska bolszewickie, zaskoczone niespodziewanym atakiem z dwóch stron, zaczęły się cofać. Atak naszych wojsk był tak gwałtowny i szybki, że zmienił się w furję, a kłęska bolszewików — w rzeź.

Radzimin, Wyszków, Nasielsk, Siedlce, Brześć Litewski, zostają

zajęte przez wojska polskie. Tymczasem pod Dęblinem, rozpoczął atakować gen. Sikorski. Tu bolszewicy mieli nagromadzone siły, które miały za zadanie rozciągnąć front po przez Toruń aż pod Tczew. Bronili się zażarcie. Ale niemniej zażarte były nasze szereg, wzmocnione świetnością zwycięstw dopiero co odniesionych, rozbijają armje bolszewickie. I poszła w rozsypkę armja sowiecka. Część jej uciekła do Prus Wschodnich, olbrzymia część dostała się do naszej niewoli, reszta w poplochu cofa się ku Grodnui. Tak więc na całym froncie olbrzymie bitwy święcił nasz oręż, trymf.

Włocławek, Płock, bohatersko obronił się, również Zamość oblegany przez słynną konną armję Budiennego, potrafił nie tylko się obronić, ale i rozbić dotychczas niepokonaną jazdę.

Tak wyglądał «cud Wisły» — cud zjednoczenia całego Narodu w obronie niepodległości, cud jedności i wytrwania. Nie było jednej miejscowości w Polsce z której ludność nie poszłaby ochotnie na walkę. Nawet Górny Śląsk, wówczas jeszcze toczący zaciekłą walkę plebiscytową, nawet on dał część młodzieży do Armji Ochotniczej.

Świecąc dziś na wychodźstwie wspomnienie tego zwycięstwa, w którym niejedną z nas może wziął udział, musimy wierzyć, że jest w naszym narodzie potężny duch, zdolny porwać wszystkich, że umiemy trwać długo w zgodzie, by tylko panował wśród nas cud wzajemnej miłości i wybaczenia sobie różnic.

Zarząd Twa Szkoły Ludowej

niniejszem podaje do wiadomości członków, iż w dniu 21 sierpnia b. r. (niedziela) o godzinie 2 po południu, w lokalu własnym przy ulicy Colombo 68. odbędzie się półroczne walne zebranie sprawozdawcze członków towarzystwa.

— Otwieramy lożę — rzekł — siadajcie bracia! Milcząc siedli wszyscy naokoło długiego stołu otoczonego małemi czar-nemi krzeselkami.

Mistrz stuknął trzy razy laską o ziemię.

— Który ma mówić, niech wstanie — zawołał.

Wstała zgarbiona postać i cienkie jak u szkieletu palce oparły się o stół. Odezwął się głos zmęczony starszka — tak mówił tylko Lankiewicz.

— Bracia w zakonie — rzekł ochrypłym głosem — jedno tylko mam życzenie — żyć tak długo, by naukę i wiedzę oddać na usługi zakonu.

— Wiele już się stało — błyszczący metal, który jest ideałem ludzi leży masami w naszym skarbcu, pod kluczem i zamkiem. Ale brakuje jeszcze wiele, i ja pracuję pilnie, aby i to wynaleść, choć gotów jestem część tej roboty zwalić na inne, młodsze barki.

Milczał chwilę, by zaczerpnąć powietrza. Wokoło była cisza pełna oczekiwania.

— Trzy rzeczy — mówił stary dalej — trzy zagadki należy rozwiązać zapomocy wiedzy — i to nie zwykłej wiedzy świeckiej, lecz potajemnej, która nielicznych tylko nawiedza w cichych, nocnych godzinach.

Cicho, bez gwaru, jak cień przychodzi i daje mi wskazówki pochodzące z nadziei. Powiem wam zrazu o dwu zadaniach, które sam chcę spełnić, jeśli słaby mój żywot nie zgaśnie, są to zadania olbrzymie, nieznanne w ludzkim życiu, a to jest «elixir do przedłużania życia i kamień mądrości.»

Umilkł lecz nie usiadł — widocznie, że dalej chciał mówić.

W tem mistrz podniósł laskę.

— Bracie, czy jesteś na dobrej drodze do odkrycia tego co od wieków już jest gorąco pożądanym celem wolnomularzy? Lankiewicz skłonił się.

— Jestem — rzekł stanowczo.

Lekki pomruk poszedł po sali. Czarodziej zaś mówił dalej.

— Elixir jeszcze nie jest doskonały, ale już ma siłę powstrzymać uciekające życie. Mam dowody na to. Stara służąca moich dziadków żyje jeszcze, choć dawno powinna była zemrzeć, za pomocą elixiru ma dziś 120 lat.

Znowu pomruk szedł po sali. Mistrz wstał.

— Bracie, uczyniliście dla nas wiele — rzekł uroczyście — i jesteście wam wdzięczni — czego macie dowody. Nikomu tak nie ufamy jak wam i wszyscy pragniemy aby elixir wam samym przedewszystkiem wyszedł na pożytek.

Czarodziej skłonił się z godnością.

— Kamień mądrości — mówił dalej — ma zakonowi dać siłę, której nikt się nie oprze. I tu zrobiłem pewne postępy i mam nadzieję ukończyć pracę w oznaczonym terminie. Wtedy zdam sprawę zebraniu, do tej chwili jednak zachowam milczenie — skończyłem.

— Brakuje jeszcze trzeciego zadania bracie — przypomniał mistrz.

— Tak, lecz to leży w rękach ucznia zakonu, którego zręczność, wierności oddanie się każą rokować wielkie nadzieje. Jemu oddaliśmy nieskończone dzieło zmarłego mistrza, które ma dla nas być bardzo ważne.

Wielki mistrz podniósł laskę.

— Jest tak, jak mówicie. — On kończy już swe dzieło, nie pytaliśmy

nigdy o to — pewność jego była nam miłsza niż przyrzeczenia — jeśli mu się uda dzieło skończyć, zostanie w nagrodę czeladnikiem.

I znowu pomruk lecz nie zdziwienia, tylko zadowolenia poszedł po sali. Mistrz spojrział wkoło.

— Kto jeszcze chce mówić? — spytał.

Znowu powstał któryś przy stole. Z pod sutanny rysowały się pełne kształty, ruchy jego były zdrowe — musiał być młody.

— Bracia — rzekł dźwięcznym głosem — jeśli się nie mylę to czyni minister kroki, które ściągają nieszczęście na tron księcia.

— Tak jest — wtrącił mistrz.

— Czy mamy spokojnie patrzeć z założonymi rękoma, jak ten lotr kończy swoje haniebne dzieło? Nie, winniśmy i musimy z nim rozpocząć walkę.

Mówca zatrzymał się, bo mistrz podniósł laskę.

— Wiecie bracia — rzekł — że my sami mieli wiele kłopotu by się usunąć jego przesładowaniom. Jak wiele musieliśmy uczynić, aby uwolnić z więzienia naszego brata niewinnego. Ledwie złoto brata Lankiewicza przekupiło dozorców więziennych. Macie słusność bracie Stocki, trzeba narzeczcie coś zrobić, by uwolnić kraj od tego potwora i po to was zgromadziłem.

Wstał z krzesła.

— W imieniu Wszechmocnego Mularza światów, w imieniu dostojnych mularzy i oddanej im mocy żądam od was, abyście radzili, jak go uczynić nieszkodliwym.

Młody wolnomularz nazwany Stockim siedział, ale widać było, że chce mówić. Zdaje się, że nie po raz pierwszy mówiono tu o tem, gdyż nikt nie żądał głosu, a wszyscy patrzyli z oczekiwaniem na mistrza.

— Bracia — rzekł ten po długiej przerwie — bracia loży płonącej gwiazdy — robiono ostatnio wiele wniosków, jakby uwolnić kraj od ciemięzcy. Unikamy gwałtów, choć moc mamy po temu — dowiedziemy mu tylko jego zbrodni i zmusimy go do ucieczki.

— On zasługuje na śmierć — zawołało kilka głosów.

— Słyszycie przecie, że nie będziemy używać siły, tylko w ostatecznym razie.

Stocki wstał znowu.

— Znam środek na niego — rzekł spokojnie.

— Mówcie bracie!

— Pójdę do stolicy i dowiem się, jakby go można usunąć na zawsze; oczywiście, że po to muszę być w jego pałacu, lecz ja już dam sobie radę. Wielki mistrz zmarszczył czoło.

— Czy chcecie być szpiegiem, bracie Stocki?

— Tak, jeśli to tak nazwać chcecie. To jest tylko dozwolona obrona własna. On nas otoczył całą armją szpiegów.

Mistrz zdawał się wahać.

— Byłoby to niebezpieczną zabawką, bracie, gdyż minister w razie wykrycia nie cofnie się przed najokropniejszym gwałtem, a kto wie, czy zdążymy was uratować.

— Pozwólcie mi, a odważę się na wszystko — rzekł Stocki z ponurą stanowczością.

Radca patrzył długo na niego, a na twarzy miał wyraz nigdy nie wi-

Z ŻYCIA KOLONIJ POLSKICH W BRAZYLII

Z Hervalzinho.

„Hej! ramię do ramienia, wspólnymi siłami”.

I my Polacy na tym «obcym Wyraju» winniśmy odegrać rolę czynną i twórczą przy obecnej przebudowie stosunków społecznych przy kształtowaniu się nowych warunków, formowania «nowego jutra». Nie drogą walki, zaostzonych antagonizmów partyjnych i lokalnych, lecz spokojną równoważoną współpracą dążyć powinniśmy do harmonijnego współżycia naszego wychodźstwa tu w Brazylii, a w dalszej konsekwencji i całej polskości. Wiele najlepszych intencji bystrości umysłów jednostek pragnących lepszej przyszłości, nie wystarczają, aby w krótkim czasie usunąć to, co nagromadziły wieki, niechęć i nieufność wzajemną. Lecz są ludzie myślący o tym, iż wypadnie w polityce doskonałego porozumienia iść do końca. Do jakiego końca? Do tego, który logicznie płynie z polskiego rozumowania radykalnego, oraz iż żywotność polska musi obalić wszystkie przeszkody zagrażające jej rozwojowi na tutejszym gruncie.

I już dziś taczka ruchu jednoci polskiej i organizacji przeistaczają się powoli w rydwan nabierający rozpędu.

Hervalzinho jako takie.

W pobliżu Thereziny, po lewej stronie rzeki Ivahy, leży wielka kolonia polska Hervalzinho, licząca przeszło 350 rodzin polskich, rozrzuconych po okolicznych lasach. Nie będę się długo rozwodził nad jej opisem, wymienię tylko ściśle to, co kolonia zawdzięcza jednoci i pracy. Tak więc posiada piękny kościół, dwa budynki szkolne, Tow. «Oświata» z 66 członkami, Tow. «Rolnicze» z 70 członkami, Junaka Nr. 43 z 72 członkami, Tow. Amatorów Sceny, chór, bibliotekę, dwa boiska do piłki siatkowej, boisko do piłki nożnej. Boisko do piłki koszykowej (jeszcze nie dokończony) i skocznię. Junak obecnie liczy cztery drużyny męskie piłki siatkowej i dwie żeńskie oraz dwie drużyny piłki nożnej. Obecnie zawiązała się orkiestra i wysłano zamówienie po instrumenty a także ma skonstruowane przyrządy do lekkiej atletyki, jak dysk, tyczkę i oszczep. W roku szkolnym 1932 uczęszczało 86 dzieci na naukę, a jest nadzieja, że teraz liczba przekroczy sto. Wymieniając to wszystko co posiada Hervalzinho, nie chcę być liczącym, lecz przytaczam dowód, co może dać jednoci i praca. I Tow. boryka się z brakami natury finansowej. Po trzechletniej prezesurze Stanisława Kudzi, który robił co mógł aby utrzymać i podnieść tę placówkę oświaty, obrano dn. 5 czerwca prezesem Józefa Luberyka, który również pracuje z zaparciem się samego siebie i stara się usilnie o rozwój Towarzystwa.

Bez pychy więc można powiedzieć, że Hervalzinho nie śpi lecz garnie się do pracy społecznej.

Wspomnienia z Thereziny.

Dn. 16 lipca odbył się zjazd okręgu Ivahy w Therezinh. Na zjazd zostały zaproszone sąsiednie kolonie, jak Hervalzinho, Apucarana, Calmon a nawet odległe Candido de Abreu. Rano odbyło się uroczyste nabożeństwo, odprawione przez ks. proboszcza Weisa, po którym ks. proboszcz wygłosił bardzo budujące, i do chwili uroczystości dostosowane kazanie.

O godz. 15, rozegrano mecz piłki siatkowej o puchar okręgu Ivahy (ofiarowany na ten cel przez p. J. Pogorzelskiego) między Junakiem Nr. 41 z Thereziny i Junakiem Nr. 43 z Hervalzinho.

Zwycięstwo przypadło w udziale, Junakowi Nr. 41. Następnie odbyły się zawody przyjacielskie, wygrane przez Junaka Nr. 43. Po zawodach goście i mili gospodarze udali się na kolonję.

O godz. 20 odbyło się przedstawienie dane przez Tow. Hervalzińskie pt.: «Dla szczęścia dziecka», po którym chór, pod batutą p. Józefa Kropernickiego, odśpiewał szereg pieśni narodowych. Jednym słowem, wytworzyła się bardzo miła i braterska atmosfera, która przeciągnęła się przez całą zabawę, trwającą do samego rana.

My Hervalzińscy, dziękujemy Tow. Therezińskiemu, p. Jerzemu Pogorzelskiemu, Władysławowi Wójcikowi, p. Hurce, oraz Janowi Cunyowi za prawdziwie polskie przyjęcie.

Także miłe wspomnienia wywieźliśmy ze zbliżenia się z Apucarńczykami, z którymi, mamy nadzieję, spotkać się na polu szlachetnej rywalizacji lokalnej.

Jak widać, Okręg Ivahy, krząta się dość dzielnie jak wypada, biorąc pod uwagę czasy dzisiejsze, czasy wysiłku pracy i organizacji. Widać, że niektóre wpływowo jednostki nie śpią, czuwają nie tylko nad rozwojem poszczególnych kolonij, lecz nadto nad rozwojem całego okręgu. Jest nadzieja i wideki, że okręg Ivahy nie będzie ostatnim. Okręgowa praca działa bardzo dodatnio, tak na jednostkę jakoteż i na grupę.

Nasza kolonia Hervalzinho z mej strony składa serdeczne życzenia rozwoju całego naszego okręgu Ivahy, dziękując tym, którzy nad jego rozwojem pracują.

K. H.

Z São Feliciano.

Bracia! Zadaniem życia jest praca. Praca nas tylko zdoła, zbogaca!

Szanowni Rodacy! Obserwując od dłuższego czasu przebieg prac Kolegium polsko-braz. im. Adama Czartoryskiego pod kierownictwem p. Stefana Józefa Sachy, ze względu na warunki, w jakich to Kolegium dzięki energii i silnej woli miejscowych obywateli utrzymuje się, do pewnego czasu byłem w obawie o byt tak potrzebnej wprost niezbędnej placówki oświatowej. Dzisiaj jednak jestem przekonany, że jeżeli Kolegium to pomimo całego nawału przeszkód nie upadło dotychczas, to jest do wodom, że upaść nie może, na co wytyżymy wszystkie siły aby pokazać, że nie ma przeszkód przeciw pracy, która wcześniej czy później wyda owoce przemawiając za sobą nie pustymi frazesami ale jawnymi dowodami czego nie tak dawno bo 24 lipca mieliśmy znów nowy przykład co znaczy wytrwałość, siła woli i energia Dyrekcji tegoż Kolegium i miejscowych obywateli.

Otóż Szanowni Rodacy dnia 24 lipca b. r. staraniem Kolegium im. Adama Czartoryskiego w sali T-wa Postęp, uczniowie i uczenice tegoż Kolegium odegrali piękną komedię Ludwika Niemojowskiego p. t. «Zaczarowana Magdusa». Komedia wypadła znakomicie, uczniowie, a szczególnie uczenice grały jak zawodowe artystki. Mało się wrażenie teatru wielkomięskiego tak naprawdę wspaniale wypadło przedstawienie. Nie będę wymieniał aktorek i aktorów który wybili się na czołowe miejsca toby bowiem w ich dalszych występach zaszkodzić im mogło, jednak nie mogę się wstrzymać od podziękowania im za pracę jaką włożyli aby dać publiczności możliwie najwięcej. Na przedstawienie to oprócz wymienionej komedijki złożyło się sze-

reg odśpiewanych przez zespół amatorski pieśni tak polskich jak i brazylijskich. Tu należy się podziękować p. prof. z Grupa Escolar, a nauczycielowi śpiewu w wymienionym Kolegium Karolowi Muszyńskiemu, który dołożył wszelkich starań aby śpiewy wypadły bez zarzutu. Słyszeliśmy więc: Zachęcenie do pracy, pieśń o Wodzu Piłsudskim, Kocham Brazylię, pieśń o szkole, O meu Brasil, 24 de Outubro. W zachwyty wprawili nas odśpiewany i odtęńczony Mazur. Hej Mazury, hejże ha... zabrzmią na scenie i zadudniały od rytmicznych uderzeń buclow aktorów. Kostjumy krakowskie wspaniałe. Świetnie wyglądał nasz zuchy tak chłopaki jak dziewczuchy! Burza oklasków wynagrodziła moralnie za pracę. Mazura odtęńczono dwa razy, a później na balu w srojach krakowskich tańczono przy dźwiękach Jazzbandu p. Henryka Szumana w niedługiej przyszłości dyplomowanego aptekarza.

Całość wypadła bez najmniejszego zarzutu, w dodatku nowa scena zrobiona według projektu p. Sachy przez p. Czesława Wołowskiego w porozumieniu się z prezesem Towarzystwa p. Ludwikiem Janowikiem uwieńczyła cały występ. Jednak cały sukces musimy zawdzięczyć nieocenionej pracy Kierownika Kolegium p. Stefana Józefa Sachy, który nie szczędził trudu na odpowiednie wyreżyserowanie sztuczki i ułożenie wszystkiego co składało się na całość. Podziękować muszę również p. Aleksandrowi Szostakowskiemu za założenie światła elektrycznego na scenę, co również zrobiło swoje.

A wreszcie Szanownym PP. Dzielniście Helenie, Eugenji Dullowej i Schumanowej za wszystko, a było tego dużo, czem dały dowód jak mocno interesują się sprawami oświatowo społecznymi. Niemordowanemu społecznikowi p. Dullowi, a w czasie przedstawienia i balu buffetowemu i kasjerowi uznanie. A wreszcie wszystkim rodzicom którzy nie pozwalali pieniędzy na kostjumy, i gościom którzy pomimo deszczu przybyli gorąco dziękuję.

A teraz na ucho, to co najważniejszą obchodzi: czystego zysku pomimo deszczu mieliśmy 385\$000 (trzysta osiemdziesiąt pięć milrejsów). Ładna sumka jak na dzisiejszy kryzys. Wszystko to dzięki na pomoce naukowe dla Kolegium. Tak więc Szan. Rodacy! PRACA NAS TYLKO ZDOBI I ZBOGACA!...

Cześć pracy.

Jeden z widzów.

Wiadomości z Guarani.

Nie jestem specjalistą do pisania, ale przyglądając się pracy, jaka już wre od kilkunastu lat w naszej Kolonji, która coraz więcej się rozszerza i w której koloniści coraz więcej nabierają własnej godności i dążą do podniesienia znaczenia naszej Kolonji, chcę skreślić kilka słów, ażeby poza naszą Kolonją nie myślano tak źle o nas.

Praca w naszej Kolonji idzie i iść musi, a że kilku tam młodzieńców ktoś sobie zbuntował, to nie wyrządził wielkiej krzywdy, bo oni, zamiast w naszym życiu społecznym się wyrabiać to oskarżają nasze Towarzystwa po urzędach, nie szanują tej krwawej pracy naszych kolonistów, ale jeszcze ją zaprzeczają. A przecież oni z Kolonji żyją, Kolonja daje im chleb, daje im zarobek i taki jeden z drugim będzie wyzywać kolonistów od obłąkańców? My tu wiemy co to za jeden, ale tam gdzieś to nie wiedzą. Między innymi oni to w gazetach wyzywali kolonistów od obłąkańców, którzy na miejscowego sub-prefekta postawili kandydata naszego

rodaka Ciekawe co tacy sobie myśla... widocznie głupi to i ciemi ni bo jeżeli Kolonja zaczy na interesować się sprawami naszego Municypjum, jeżeli kilkuset wyborców naszych rodaków zaczyna wypowiadać się w żądaniach Kolonji, to w sąsiednich kolonjach nie jest żadną nowością. Taka sąsiednia kolonja niemiecka Serro Azul dużo mniejsza od naszej Kolonji Guarani, nie tylko że zabiera głos, nie tylko że dąży, ale w wielu sprawach decyduje, a sub-prefekta, to już od dawien dawna sama sobie obra.

My koloniści już dawno odczuwaliśmy potrzebę wypowiadania się w Municypjum, bo ktoś będzie dbać o nasze drogi przez które ażeby przejechać, trzeba używać wielkich kombinacji, ażeby w całości wóz przeprowadzić i karku sobie nie złamać. To przecież nie jest żadnym buntem, że Kolonja już tysiącem głosów może rozporządzać i w porozumieniu się z Municypjum omawiać o polepszeniu naszej doli. A tu naraz znaleźli się tacy którzy śmieją się z działalnością kolonistów, którzy w pocie czoła pracują i chcą ażeby ta praca na

J. ĆWIKŁA.

Czy pszczoły psują owoce i zgryzają kwiaty?

U niektórych naszych kolonistów panuje przekonanie, że pszczoły są przyczyną odtkłych nieraz strat w winnicach i sadach. Twierdzą oni bowiem, jakoby pszczoły miały nadgryzać dojrzale winogrona i inne owoce, tudzież «zgryzać» młody kwiat rośliny.

Należałoby dodać, że takie przekonanie, o pszczołach znamionuje dosłowną ignorancję o tak niesłychanie ważnej roli pszczoły w zapyłaniu kwiatów, jak również stanowi jedną z głównych przeszkód do rozpowszechnienia pszczelnictwa. To też pragnę w niniejszym artykule właściwie omówić winne i tym podobnym — wyświecić sprawę niesłusznego posądzania pszczoł o tak ciężką winę.

Czy prawda jest, że pszczoły wyrządzają szkodę w winnicach, sadach i t. d.? Nie, stanowczo nie. Pszczoła bowiem do takiego czynu nie jest stworzona. Wiemy, że naskórek pokrywający dojrzale owoce, czy to będzie jabłko czy winogrono — jest za twarde, by z natury słaba pszczoła mogła go przekłuć, wywiercić prostopu dziurę! (Nie przeczę jednakże, że pszczoły wysysają sok, ale już z owoców uprzednio podziurawionych).

A więc ktoś jest istotnym szkodnikiem? Dokładna obserwacja przekona nas raz na zawsze, że nie pszczoły są przyczyną złego, ale osy. Osy (czasem i ptaki) są tylko zdolne doprowadzić winnice do poważnych strat.

Jasnym jest przeto, na jaką naganą zasługują ci, którzy zwalają całą winę na pszczoły. Widzą oni tylko pszczoły zwabione aromatycznym zapachem nadpsutych owoców, jak wysysają z nich sok. Słyszą w powietrzu doniosłe i radosne brzęczenie pszczołek, natomiast nie dostrzegają rzeczywistych szkodników. Dlaczego? Odpowiedź nie trudna: po pierwsze, dlatego, że nigdy dokładnie sami nie obserwowali, poprzestając tylko na tem co tam ktoś powiedział; po drugie, — osy nie brzęczą tak donośnie jak pszczoły, są zwinniejsze, bojaźliwsze i zwykle latają w mniejszej liczbie.

Ze pszczoły wysysają sok, tego nie możemy im brnąć za złe, owszem jest nawet bardzo pożądanym, by jak najwięcej go brały, gdyż inaczej owoc nadpsuty przez osy wcześniej czy później zgnije, sok w nim zawarty sfermentuje i zmaruże się

marne nie szła. Biedne te głowy! że tak się dali tam komuś podszcucu i nie rozumiejąc co robią nazwali kolonistów obłąkańcami, sami zaś narażają się na nienawiść całej Kolonji. Ale cóż z głupcami robić, podobno na głupotę nie ma lekarstwa. Skąd ci młodzieńcy nabierają tej odwagi nam wszystkim bardzo dobrze wiadomo, lecz ja tej kwestji nie chcę poruszać.

Jak mi wiadomo, to zdaje mi się, że jeszcze nikt nie jechał z Ameryki Południowej na Zjazd Legjonistów w Polsce. W tym roku przechodzili przez Guarani trzej strzelcy z Posadas, którzy maszerowali na Zjazd Legjonistów. Każden kto mógł, to ich przyjął i ich uszanował, a ci młodzieńcy nawet im nie dali spokoju, wyzywając ich w piśmie od wagabundów, robiąc wstyd przez to całej Kolonji.

Brzydkie są te wszystkie rzeczy i olatęgo je poruszyłem na łamach tego poważnego i poczytnego pisma, ażeby wiedzieli, że my pogardzamy takimi panami, którzy nie szanują naszej pracy, którzy nie idą wraz z kolonją, lecz gdzieś po kątach spiskują.

M. I.

doszczętnie. Sok zebrany przez pszczoły nie zmarnuje się gdyż one go przetworzą na miód. (A miody takie mają być podobno pierwszorzędne).

Tak więc i w tym wypadku pszczoły oddają nam nieocenioną przysługę i my zamiast im wymyślać i uragać, ponuczajmy drugich o pożyteczności a nie szkodliwości tych wiecznie zapracowanych owadów.

A teraz parę słów co do «zgryzania» kwiatów przez pszczoły. Gospodarz ciemny, który nigdy nie słyszał ani czytał o pszczołach, widząc je naprzykład na kwitnącej hreczce, myśli, że to znów jakieś nieszczęście się święci... Dalejże więc ze skargą do sąsiada: «Gdzież ta hreczka obrodzi, gdy tyle pszczoł na niej siedzi i siedzi». Zrozpaczony, że kwiaty zostaną kompletnie zjedzone, więc hajda z miotłą spełzać niewinne pszczołki. (A takich «miotlarzy» nie rzadko spotkać).

Wszystko to smutne ale prawdziwe. Wielka szkoda, że wśród naszych kolonistów, trafiają się jeszcze tacy o tak wrogiem usposobieniu do pszczoł. A większość zdaje się nie wiedzieć nawet że rola pszczoły w rolnictwie jest nadzwyczaj doniosła. I iluż to przez swoją nieświadomość wyrządziło sobie i wyrządza wielką krzywdę!

O tem pomówimy w następnym artykule.

Józef Ćwikła.

Sanguel! Sanguel! Sanguel

SANGUENOL

(Formuła niemiecka)

Jedyny środek, który po 20-dniowym używaniu go, zabezpieczy i uchroni każdego od suchoty. Oddziaływa następująco:

- 1) Ogólne spotęgowanie sił i natychmiastowy powrót apetytu.
 - 2) Usuwa zupełnie ból głowy, bezsenność i nerwowość.
 - 3) Zwalcza radykalnie przynęblenie nerwowe i podnieca chęć do życia.
 - 4) Powiększa ciężar ciała aż do 3 kg.
 - 5) Odświeża całkowicie osłabiony i zagrożony suchotami organizm.
 - 6) Daje największą odporność przy pracy fizycznej i zwiększa ciążka krwi.
- Choroby raka można uniknąć, ponieważ jest to zgrupowanie potażu w pewnej części ciała.
- Kalcjum rozpłaszcza potaż. Sanguenol zawiera kalcjum i dzięki temu można uniknąć raka.
- Sanguenol jest to wynalazek naukowy.
- Przytoczone powyżej szczegóły są opinią wydaną przez lekarza Dr. Manuela Soares de Castro.
- Do nabycia w całej Brazylii.

STANISŁAW PAJEWSKI.

ZOLZY (Garotilha).

Jest to właściwa koniom zaraźliwa choroba polegająca na katarze nosa, gardła i krtani, jako też na zapaleniu i ropieniu leżących w pobliżu gruczołów limfatycznych. Przyczyną zolzy jest najprawdopodobniej mały grzybek występujący najczęściej w zakwaszonej kukurydzy zjedzonej przez robaki, lub nie oczyszczonej przy wykuszeniu. Także jest bardzo niebezpiecznym dawcą koniom siano zwane «pe de galinha» w którym jest bardzo dużo włosków, najlepiej przed daniem koniom dobrze je wytrząść, ponieważ konie przy jedzeniu zakurzonej paszy i przy najmniejszym zaziębieniu dostają zolzy. Najczęściej w zimie w czerwcu lipcu i sierpniu.

Choroba przenosi się szybko na inne konie. Zarazek mieści się w śluzie nosowym i w ropie gruczołów koni chorych na zolzy. To też konie chore mogą wprost zarazić nowe, jeśli te ostatnie mają usposobienie do choroby. Usposobienie zaś jest najsilniejsze u zwierząt młodych; młode konie poniżej roku wieku często giną nawet na zolzy. Usposobienie do choroby słabnie w wieku późniejszym, przebieg jej jest u koni starszych najczęściej znacznie łagodniejszy.

Pewną rolę przy zolzach odgrywa także zaziębienie, gdyż wywołuje zmiany chorobowe błon śluzowych, co ułatwia wniknięcie zarodka. Zazębienie się jednak może nastąpić i bez zaziębienia. Objawy: Pierwszymi oznakami choroby są najczęściej: mniej lub więcej częsty kaszel, lekka lub większa gorączka, zmniejszenie apetytu.

Po kilku dniach występuje wypływ z obu nozdrzy, a gruczoły limfatyczne w sankach, które u koni zdrowych zaledwie można namacać, nabrzemiewają i stają się bolesne.

Objawy gorączkowe wzmaga się coraz bardziej i następuje ropienie obrzmiałych gruczołów. Wrzód dojrzewa w 5 — 10 dniach, otwiera się sam i wydziela ropę nie zawsze na zewnątrz. Często stwarza się w sankach więcej takich wrzodów, które dojrzewają po kolei. Po wydzieleniu się ropy następuje najczęściej polepszenie.

W cięższych wypadkach wyzdrowienie może nastąpić w ciągu 8 do 10 dni, w cięższych 3 — 4 tygodni. W bardzo ciężkich wypadkach obrzmiewają także gruczoły limfatyczne leżące w pobliżu krtani i w tym razie choroba już początkach przybrać może charakter bardzo poważny.

Polykanie jest wówczas utrudnione a pokarm i napój mogą dostawać się do krtani powodując śmiertelne zapalenie płuc. Już w początkach choroby mogą także nastąpić tak silne obrzmienia w krtani, w jamie łykowej, że konie się duszą. W tym wypadku trzeba także przeciąć natychmiast tchawicę co prawie zawsze przynosi zwierzętom pewną ulgę.

Inny złośliwy przebieg ma miejsce wówczas, gdy zarazek za pośrednictwem naczyń limfatycznych dostanie się do innych części ciała wywołując obrzmienie gruczołów limfatycznych w jamie brzusznej lub klatce piersiowej. Skutkiem otwarcia się wrzodów następują wtedy zapalenia opłucnej lub przepony, sprowadzając wkrótce śmierć. Często łagodne zrazu zolzy przybierają charakter złośliwy, powstaje wtedy gangrena płuc lub zarazek dostaje się do wnętrza ciała.

Postępowanie. W wypadkach cięższych, gdy konie mają małą gorączkę, oddech lekki i są jeszcze przy apetycie, wystarcza odpowiednia opieka i przyspieszenie dojrzewania wrzodów. Dla umożliwienia przedszego wydzielenia gęstego śluzu, który osadza się najczęściej na błonach śluzowych dróg oddechowych, do-

dawać do karmy 3 razy dziennie po łyżce stołowej następującej mieszanki:

Soli kuchennej 120 gr. Proszku z kopru 40 gr. Proszku słazowego 40 gr. Proszku z korzenia lukrecji 50 gr. Antymonu 50 gr.

Gardło obwiązać najlepiej kawałkiem płótna. W cięższych wypadkach wystarcza nacieranie gruczołów ciepłym szmalcem. Jeżeli wrzody są dosyć wielkie, nacierać je 4 lub 5 razy dziennie mieszaniną ze 100 gr. oleju lnianego i 50 gr. amoniaku, zmieszanych ze sobą. Oprócz wcierań robić okłady z gotowanych kartofli, lub z siemienia lnianego, nawet można robić okłady z bulki gotowanej w mleku i t. p. Okłady trzeba często zmieniać, bowiem zimne mogą raczej zaszkodzić jak pomódz.

Z otwieraniem wrzodów nie należy zwlekać, gdyż inaczej znaczna część śluzu może uleść zniszczeniu i źle się goi. Otwieranie wrzodów odbywa się w ten sposób, że ujmując się klinge ostrą nożem wielkim i wskazującym palcem, tak żeby ostrze wystawało na jakie pół centymetra, przecina, potem wrzód w miejscu największym. Po przecięciu rozszerzyć ranę o 1 — 2 cm. żeby cała ropa mogła wypłynąć i żeby można do rany wprowadzić strzykawkę. Jeżeli wrzody leżą bardzo głęboko, a ciężki, ogólny stan choroby, wtenczas należy wezwać weterynarza.

Rany nie należy nigdy pozostawiać samej sobie. Jeżeli zolzy nie przemywa się regularnie, często wyrasta dzikie mięso, które potem nie łatwo jest usunąć.

Dla zapobieżenia temu należy ranę przestrzykiwać codziennie roztworem 1 gr. lyzolu w 500 gramach wody, przemycie robić zapomocą szpryki balonowej. Roztwór musi być zawsze letni. Po wysprycowaniu wkłada się w ranę kawałek waty salicylowej. Jeżeli połączone z chorobą katar jest bardzo silny i upor-

czywy, stosować wdychanie pary. W tym celu wziąć kubek z gorącą wodą i wrzucić weń rozpaloną cegłę. Ażeby para nie rozchodziła się przykryć głowę konia i kubek płachtą. Zamiast czystej wody można użyć także mieszaniny wlewając do niej 20 do 30 gr. lyzolu albo kwasu karbolowego. W razie utrudnienia oddechu nie czekać aż nastąpi zupełny brak tegoż, lecz wezwać natychmiast weterynarza, który dość wcześniej wezwany może jeszcze przeciąć tchawicę. Im wcześniej się to stanie tem lepiej.

Dopóki jeszcze konie mogą jeść dawać im dobre siano lub dobrą karmę zieloną i kleiste pójła; małe dawki kukurydzy także nie szkodzą. Jeśli wskutek obrzmienia żucie jest utrudnione, dawać kukurydzy srurowanej, byle nie było w niej maki. Nie dawać nigdy zimnej wody do picia, lecz stale ogrzaną.

Konie powracające do zdrowia wyprowadzać w pogodę na pastwisko. Pochylenie głowy przy pasieniu się sprzyja bardzo wypływowi ropnego śluzu z nosa. Jeżeli konie są trzymane w stajni to konieczność wymaga przewietrzania takowe. Stajnie zbyt gorące wpływają źle na przebieg choroby. Nie jest również dobrze gdy za wiele chorych koni stoi razem w jednej stajni. Bardzo korzystnym jest, gdy można chore konie umieścić w zagrodach, gdzie się mogą swobodnie poruszać.

Jeśli konie zachorują w czasie przebywania na pastwisku, można pozostawić je na wolnym powietrzu, jak długo sprzyja pogoda. Użycie chorujących już koni, do lekkiej pracy sprzyjającej pogodzie jest dobrem, jak długo nie mają gorączki i nie wiele kaszla, oddychają swobodnie i mają apetyt. Skoro jednak stracą wesołość, gdy zaczynają silnie gorączkować, silnie kaslać, mało jedzą, należy je zostawić w stajni. Konie przychodzących do zdrowia

można użyć jedynie do cięższej pracy, gdy mają już apetyt i gdy wypływ z nosa ustanie.

To jest wszystko co tyczy się choroby zwanej «Garotilha». Koloniści jednak nieraz popełniają błęd w określeniu choroby, gdyż konie nie tylko chorują na zolzy. Są jeszcze i inne choroby jak np. zapalenie gardła czyli angina. Gdy konie piją wodę i ta powraca nosem ma się do czynienia z zapaleniem gardła. Płynnie wtedy również z obydwóch nozdrzy. Prócz tego istnieje «ostry katar oskrzeli» (Bronchitis). O tych chorobach wkrótce napiszę.

Przeciwno zolżom istnieje zastrzyki zwane serum contra o Garotilha, które powinny zawsze znajdować się w domu, czy przy towarzystwach. Prócz tego koloniści powinni zawsze dbać o swoje zwierzęta, nie pić w ogólnych wodopojach, nie pić kubkiem pożyczonym z wendy z którego przed chwilą mogły pić konie chore na zolzy.

Gdy się ma do czynienia, z koniami choremi nie wolno wnie robić, jak również nie wolno ich trzymać na deszczu, a co najwyżej nie dawać żadnych lekarstw do wewnątrz nie tylko przez nos jak niektórzy robią, ale nawet przez jamy polkowe, gdyż konie chore na zapalenie gardła nie mogą nalezyć «zamykać nagłośni. Jeżeli krtani nie jest zamknięta nalezyć, wtedy wlane lekarstwo dostaje się do tchawicy i płuc, co powoduje najczęściej śmierć zwierzęcia.

Wprawdzie nie moja jest rzeczą pisać o chorobach weterynaryjnych do pism, ale widząc szereg błędów popełnianych przez naszych kolonistów, chcę ich tym sposobem od nich ostrzedz. Nieraz kolonista wola do chorego konia «kurandeira», który ma jakies płyny w butelkach, usiłuje wlać je choremu zwierzęciu do pyska, a gdy ono się broni najzwyczajniej wlewa mu przez nos.

Często również się zdarza, że nasz obywatel jadąc do miasta rozgrzeje konie które poi później zimną wodą, skutkiem czego dostają następnie zapalenia gardła, czyli tak zwanej anginy.

Wtedy to często właściciel konia prowadzi konia do miasta do weterynarza, który znów zerpie ze słoja zatkanego szklannym korkiem, płyn do spryski i daje zastrzyk biednemu zwierzęciu. Za taką operację każe sobie (potem płacić 35\$000 podczas gdy instytut «Vital Brasil» sprzedaje zastrzyki w ampulkach 20 centygramowych po 4\$50 za sztukę.

Nadmieniam tutaj, że zastrzyk można dać koniom zdrowym tylko jeden, koniom zaś już zaatakowanym przez chorobę trzeba dawać codzień po 20 centygramów szczerpionki.

Dr. Sylvino P. de Araujo.

VORONOFF

Brazylijski wynalazek

FLUXO-SEDATINA

Kobieta jest ocalona, KOBIECI nie będzie cierpieła więcej na kolki maciczne i jajniki, bo FLUXO SEDATINA uleczy ją w 2-3 godzinach.

KOBIECI nie straci życia z powodu porodu.

KOBIECI, nie będzie już tak cierpieła, ponieważ jej porody będą szczęśliwe, bez krwotoku i bez bólesci. Pierwszy poród nie przedstawia już niebezpieczeństwa.

KOBIECI, jednym słowem, jest uratowana, bo FLUXO-SEDATINA jest najlepszym środkiem, regulującym i uspokajającym dla chorób kobiecych, jak zatrzymanie perjury, wycieki, białe upławy, niedostateczność u dziewcząt.

Panie w wieku 45 lat muszą unikać napuchnięcia, reumatyzmu i innych chorób wieku krytycznego (prekwi-tu) i w tym celu używać FLUXO-SEDATINA.

Jest ona przepisywana przez przeszło 4 tysiące lekarzy.

MEBLE

Zanim zakupicie jakiekolwiek meble, udajcie się wprost do fabryki SALOMÃO GUELMANN - Rua 24 de Maio Nr. 44, gdzie takowe sprzedaje się po cenach b. niskich.

Katarakty — Zapalenia — Owrzodzenia

DONIOSŁY WYNALAZEK NAUKOWY

„CIERPIĄCY NA OCZY, CZYTAJCIE Z UWAGĄ!“

OCZY! PRODICALUZ

FORMUŁA I MARKA ZAREJESTROWANE WEDŁUG WYMAGAŃ PRZEPISÓW SANITARNYCH I ODNOŚNEGO MINISTERJUM.

Zamglenie — Krótki wzrok — i inne choroby oczu.

Preparat Dra J. Martinez Menendez, odznaczonego przez Rząd J. K. M. wojskowym Krzyżem Zasługi, w dowód uznania zasług fachowych.

Jedyny na świecie specyfik, który leczy radykalnie choroby oczu, nawet ciężkie i chroniczne, w zadziwiająco krótkim czasie, wykluczając potrzebę bolesnych operacji, które słusznie przerażają chorych. Już po pierwszym zastosowaniu tego lekarstwa ustają wszelkie cierpienia. Wielce skuteczny w wypadkach ostrych zapaleń, zwłaszcza t. zw. ziarnistych (połączonych z wydzielinami materji, owrzodzeniem rogówki etc.) Oftalmie, powstała na tle chorób wenerycznych, usuwa w krótkim przeciągu czasu. Działa znakomicie w wypadkach zakażeń pooperacyjnych. Usuwa kataraktę, niszczy mikroby, goi, dezynfekuje i LECZY NA ZAWSZE. Precz z preparatami arsenikowymi, rtęciowymi, białym metylenem, saletranem i innymi podobnie groźnymi, używanymi w klinikach okulistycznych. Wzrok słaby i zmęczony, odzyskuje zadziwiająco siłę; ustępuje bezpowrotnie t. zw. mgła wzrokowa, a oczy stają się błyszczące i żywe, nie słabnąc nigdy. 98 procent cierpiących na oczy, osiąga zdumiewające rezultaty jeszcze przed zużyciem pierwszego flakoniku preparatu PRODICALUZ.

PRODICALUZ usuwa na zawsze potrzebę uciekania się do znanych dotychczas w klinikach środków, które w większości wypadków, zamiast leczyć chorobę, potęgują ją jeszcze, podrażniając czułe narządy wzrokowe. Saletran jest prawdziwym postrachem cierpiących na oczy i wiele razy był przyczyną ślepoty.

PRODICALUZ jest zupełnie nieszkodliwy, przynosi zbawienne skutki i nie naraża chorych na najmniejsze choćby cierpienia podczas okresu kuracji. Powstrzymuje rozwój krótkowzroczności. Cierpiący na oczy! bądźcie przekonani, iż używając niezrównanego specyliku PRODICALUZ, wkrótce zauważycie zmianę na lepsze. (Zwracać baczną uwagę na podpis i markę, znajdujące się na opasce sztyki flakoniku).

Cena kuracji na Brazylię: 20 dolarów.

Należność można uiszczać za pomocą weksla lub czeku na jakikolwiek Bank na imię M. M. Cuadrado. — Limón, 13 — MADRID. — Hespanha.

Wysyłka do wszystkich części świata.

Porady listowe, drogą pocztową, na ciężkie choroby skóry i oczu: 7 DOLARÓW.

80.000 świadectw różnych lekarzy, wyższych władz wojskowych, inżynierów, kupców, robotników, etc. i Laboratorium Miejskiego w Madrycie.

Uwaga: zamówienia na imię — M. M. Cuadrado — Limón, 13 — MADRID.

(Dla osób zamieszkałych na prowincji, «Gazeta Polska» może pośredniczyć w wysyłce pieniędzy i sprowadzeniu lekarstwa).

Dr. LUDWIK WOLSKI
ADWOKAT
UNIAO DA VICTORIA —
Paraná.

Na choroby oczu

Collyrio Amarello

DE CHAVES

Café Gury

PALENIE I MIELENIE KAWY.

Fortunato Leite Dias de Paiva

Telefon N° 1179. — Adres dla telegramów: «TYBA». Rua Commendador Araújo N° 107.

Curlyba Paraná.

JACEK DROMLEWICZ

Lekarz - Dentysta

Zęby sztuczne z podniebieniem i bez w złocie i kauczuku. Plombowanie i wyjmowanie zębów bez bólu. Robota pierwszorzędna. Ceny przystępne. Rua Blachuelo, Nr. 457 — Kurytyba. Telefon 167.

Collegio „Novo Atheneu“

Dyrektor: Profesor ELYSIO DE OLIVEIRA VIANNA
nauczyciel francuskiego w Gimnazjum Parańskim.

INTERNAT I EKSTERNAT

Kurs początkowy, gimnazjalny i handlowy — Daktylografia. Korepetytorzy dla uczniów gimnazjalnych.
Kurs gimnazjalny w 3 latach dla młodzieńców 18-letnich lub starszych.
Lekcje DZIENNE I WIECZOROWE
RUA AQUIDABAN, N. 107 i 278.

Słońcem rodziny jest „Minancora“.

Do Szan. Pana Aptekarza Eduardo A. Gonçalves — Joinville.

Szanowny Panie:



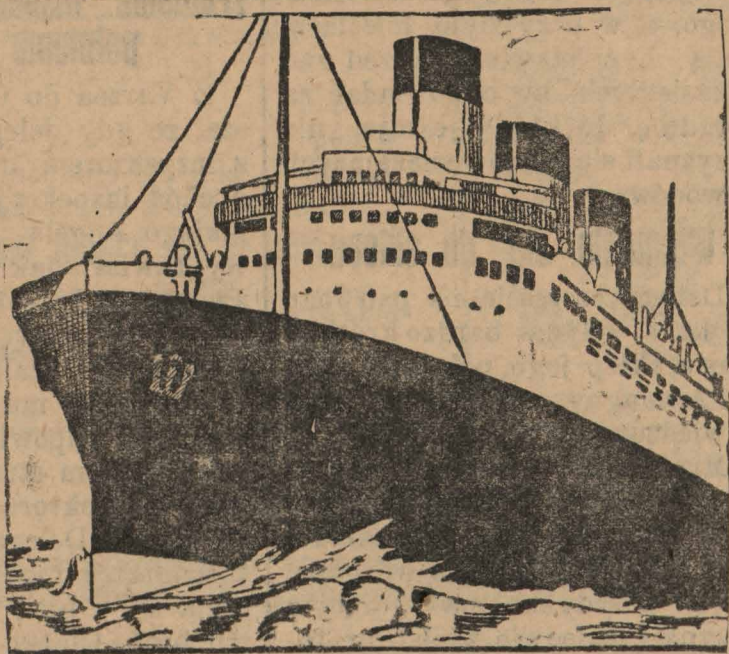
Z zadowoleniem w sercu czynię publiczną wdzięczność, którą powinno się nakazywać dzięki następującej okoliczności: Miałem ogromną ranę na łydce i bólesci były ogromne i nie wiedziałem już jakich lekarstw używać, rana zaś coraz bardziej się powiększała. W szczęśliwą godzinę pewna znajoma osoba doradziła mi użycie pańskiej «POMADA MINANCORA», ręką za dobry skutek jeżeli poleży kilka dni na łydce. Dzięki temu znakomitemu lekarstwu, którego użyłem zaledwie 4 pudełka, zostałem szybko uleczone. Jest to błogostawione lekarstwo i szczerą godziną w której wynalazca przekazał tak wspaniałe lekarstwo. Proszę ogłosić niniejsze wszędzie, dla dobra tysięcy nieszczęśliwych, jako dowód prawdy.

Rosalina Nascimento Mira
Rua Sta Catharina, Joinville.

Sprzedaj w całej Brazylii. Drogerja Hess, Rio, 7 de Setembro 61
posiada na składzie wszystkie produkty «MINANCORA».

Polsko-francuskie linie okrętowe CHARGEURS REUNIS I SUD ATLANTIQUE

Wszyscy Polacy powinni jeździć tylko naszymi okrętami, które są najlepsze pod każdym względem.



Informacji bezpłatnych w języku polskim i portugalskim udziela jedyny przedstawiciel na Paranaę

THEOPHILO G. VIDAL
Praça Carlos Gomes 315 — 321 — CURITYBA —

Aniliny i farby niemieckie „BAYER“

Do farbowania zwłaszcza wyblakłych rzeczy, w paczkach, z osobnymi wskazówkami i w puszkach po 1 kg., we wszelkich kolorach—do ubrań, kapeluszy, skór, wytworów roślinnych i napojów.

Lá no Luhm

Esencje i oleje do fabrykacji Limonad, Likierów, i Lekarstw.
Perfумы krajowe i zagraniczne w wielkim wyborze.
Mydła, szczoteczki, kremy do zębów, w najlepszych gatunkach.

CURITYBA
RUA RIACHUELO, 161

Apteka Tiradentes

Aptekarz — Kuno Kleeman

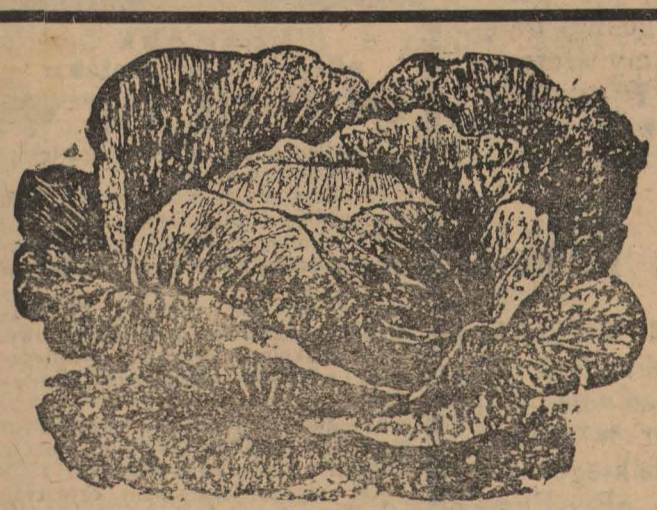
Kurytyba — Praça Tiradentes 37 — Telefon 1084.

Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogowych i aptekarskich, krajowych i zagranicznych, perfumerji, mydełek, artykułów gumowych, aniliny i t. d.

Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie i po cenach umiarkowanych. W aptece tej udziela porad lekarzy.

Lekarz ordynujący: **Dr. Antoni Rydygier Ruediger**
Choroby dziecięce kobiece i wewnętrzne.

◆◆ Mówi się po polsku. ◆◆



A. H. Asahi & C^{ia}. Zakład kwiatarski I SŁAD Nasion

Kwiaty i rośliny ogrodowe wszelkiego rodzaju.
Sadzonki warzyw ogrodowych.

Zawiadamy Szan. Publiczność, że nabyliśmy sklep po ś. p. W. Zagotowicz i zapewniamy, że w ten sam sposób jak dawniej będzie obsługiwana nasza klientela.

Travessa Oliveira Bello 33

Caixa postal, 94 ■ Curityba — Parana — Brasil.

BRONCHITINA „CHAVES“ JEST PRAWDZIWYM SPECYFIKIEM NA KASZEL.

Hotel Polski (HOTEL MARTINS)

Marcina Jarugi

Curityba **ULICA RIACHUELO 114** Parana

Vis á vis Pałacu Muncypalnego róg placu Dr. Generoso Marques
Telefon, 989 — Caixa postal, 463 — Adres telegraficzny „HOTEMAR“.

Urządzenie pierwszorzędne w modnym żelazo-betonowym pałacyku, z wszelkimi wygodami i higieną.

KUCHNIA PIERWSZORZĘDNA. • CENY PRZYSTĘPNE. • SALON NA PRÓBY I WIZORY.
9—Cr.

FABRYKA CUKIERKÓW

Aurora

JÓZEFA KULI

Wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmelki owijane w papier «balas» we wszystkich odmianach.
Ul. Martin Affonso, N^o 555
Kurytyba-Parana-Brasil.
Telefon Nr. 12 — 70.

Kto sobie życzy nabyć artykuł dobry, pierwszego gatunku i tania, niechaj się uda do

CASA UNIVERSAL

**POGORZELSKI & SKOWRON
THEREZINA**

Agenci „Gazety Polskiej“.

Magnezja płynna MURRAY

niezawodna na choroby żołądka

DR. DANTE ROMANÓ

Z praktyką w szpitalach berlińskich Eks-internista Szpitala Ewangelickiego i Santa Casa de Misericordia w Rio de Janeiro.

Profesor sekcji operacyjnej na Fakultecie Medycyny.

Leczy syfilis, choroby dróg moczowych, i kobiece. Promienie ultra-fioletowe, operacje wyrostka robaczkowego, przepukliny, hemoroidów, wrzodów i nowotworów, chirurgja pochwy rozrodznej, jajników, przewodów, pęcherza, nerek, żołądka, płuc, gruczołów, wątroby i t. d.

KONSULTORJUM: Praça Tiradentes n. 554 (na górze apteki Minerva).
REZYDENCJA: Praça Senador Corrêa, 4.

Uterogenol

Doskonałe lekarstwo na dolegliwości macicy i brak menstruacji

ELIXIR DE NOGUEIRA

Jest używany skutecznie w następujących chorobach:

skrofule, bubony, zapalenie macicy, wycieki z uszów, wywiora, fistula raka syfilitycznego, pryszczki, białe upławy, wrzody i narośle, świerzb, reumatyzm, plamy na skórze, niedomagania wątroby, bóle w piersiach, narośle na kościach, pulsowanie tętnic i wogóle wszystkie choroby pochodzące ze krwi. Wielce skuteczny środek oczyszczający krew.

Masło, ser, wędliny, szynki, mięso wędzone, Blumenauskie kielbasy najlepszej jakości i po cenach najniższych, tylko w „**CASA JARAGUA**“
Avenida João Pessoa Nr. 40

„A VENCEDORA“

Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach, owijanych w papierki.

Cukierki malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, mleczne i gumowe. Oprócz tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. — Upraszam się Szanownych Rodaków o łaskawe przekonanie się, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Każdy Polak powinien kupować tylko cukierki z polskiej fabryki „**A VENCEDORA**“.

Żądać w każdym sklepie polskim!
Franciszek Lachowski
Curityba—Rua Cabral—Nr. 450—451.

WIELKI SKLEP POLSKI

MARCINA SZYNDY I SKI.

— PLAC TIRADENTES, Nr. 19. —

Ma zawsze na składzie mąkę pszenną, żytnią i kukurydzianą; cukier, ryż, śliwki, śliwki suszone, rodzynki i konserwy owocowe wszelkiego rodzaju.

Ma również najlepszą kawę mieloną z własnej fabryki.

Posiada trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach. Kupuje produkty rolne jako to: kukurydzę, fasolę, ziemniaki, masło, jaja, drzewo i t. p.

SPRZEDAŻ NA KOLONJE HURTOWNA I DETALICZNA.

CENY PRZYSTĘPNE. Posiada filje w Thomas Coelho i Araukarji.

Bank

Francusko - Włoski

DLA AMERYKI POŁUDNIOWEJ

KAPITAŁ ZREALIZOWANY Frs. 100.000.000.00
KAPITAŁ REZERWOWY Frs. 137.000.000.00

Centrala: **PARYŻ**

Oddziały w Ameryce Południowej: Buenos Ayres, Rosario de Santa Fé, Valparaiso, Curityba, São Paulo, Santos, Rio de Janeiro, Porto Alegre, Rio Grande, Pernambuco, Araraquara, Barretos, Botucatu, Caxias, Espírito Santo de Pinhal, Jahú, Mococa, Ourinhos, Paranaçu, Ponta Grossa, Ribeirão Preto, São Carlos, São José do Rio Pardo, São Manoel.

Oddział w Kurytybie: **ULICA 15 DE NOVEMBRO, róg ul. 1^o de Março**

Bank Francusko-Włoski posiada w Polsce następujących korespondentów:

Bank Handlowy w Warszawie, Warszawa, i Bank Francusko-Polski, Warszawa.

którzy, dzięki wielkiej ilości filij własnych i agentów rozgałęzionych po całym kraju, umożliwiają przesyłki pieniężne do najdalej położonych miejscowości w Polsce, w złotych polskich i w innych walutach.

Oddział Banku Francusko-Włoskiego w Kurytybie posiada zawsze kurs złotego polskiego. Wystawia czek i przekazy pieniężne w złotych polskich, t. j. zatawia zlecenia swych polskich klientów na najdogodniejszych warunkach.

„A PROPAGANDISTA“ 3689

Casa de Saude SÃO FRANCISCO

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA

— CURITYBA, ULICA SÃO FRANCISCO, 25 —

DR. JORGE MEYER FILHO

Na sposób nowoczesny urządzona klinika. Wzorowa czystość i higiena. Up rzejmaobstuga. — Ceny przystępne.

Nowoczesny aparat Roentgena.—Sztuczne ultra-fioletowe promienie słoneczne. — Zystoskopia i t. d.

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, stosowanie sztucznego pneumothorax w cierpieniach płuc.

Godziny przyjęć: Od 10 do 11,30 i od 4 do 6 wiecz.

BÓL W PIERSI, REUMATYZM, BÓL ZĘBÓW, NEURALGIĘ, CIĘCIE BRZUSZNE, BÓL USZÓW, ŚWIEŻERANY,
Leczy skutecznie

BALSAM

Santa Helena

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Fabryka Obuwia ATAB

Miguel S. Atab

TRAVESSA OLIVEIRA BELLO, No. 17.
Curityba — Parana

Posiada zawsze na składzie ogromny wybór obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego po cenach bezkonkurencyjnych. Przyjdźcie i przekonajcie się!

49—Cr.



Palenie i mielenie

TODESCHINI & IRMÃOS

Av 7 de Setembro, 243 i 245 CURITYBA.

CENY OGŁOSZEŃ.
 Za jeden centymetr na stronach 8 i 9 1\$000
 Na 5, 6, 7, stronie za centymetr jednolatomowy 2\$000
 Na drugiej stronie 3\$000
 Na 10 stronie 4\$000
 Na pierwszej stronie 5\$000
 Cała 3-cia i 10-ta strona za jeden raz 300\$000

Należności za ogłoszenia opłaca się z góry.

GAZETA POLSKA

W BRAZYLII

CENY OGŁOSZEŃ.
 Drobne ogłoszenia 100 rejsów za wyraz. Matrymonjalne 200 rejsów za każdy wyraz. Dla poszukujących pracy—bezpłatnie. Zniżka dla ogłaszających więcej niż jeden raz: od 2—5 razy 10 proc.; od 6—15 razy 15 proc.; od 16—25 razy 20 proc.; od 26—40 razy 25 proc.; od 41—52 razy 30 procent. Ogłoszenia Towarzystw polskich i nekrologi 50 procent zniżki za każdy raz

Należności za ogłoszenia opłaca się z góry

Rewolucja Paulistańska.

Z Frontu Parahyba.

General Góes Monteiro podaje następujące sprawozdanie: «Po kilkudniowych, nieprzerwanych walkach na bardzo trudnym i umocnionym terenie, przeciwnik walcząc, począł dokonywać odwrotu, oddając swe stanowiska w ręce legalnego frontu Parahyby. Wojska pod wodzą Fontoura mają zupełnie w swym posiadaniu stanowiska w S. José dos Barreiros i Morro Pelado. Stanowiska te są wyścienione i umocowane i były bronione przez 4-y i 6 ty pułk piechoty, 4-ty pułk artylerji i 2-gą grupę artylerji. Według wiadomości powziętych od mieszkańców rewolucjonistów pochowali 80 in zabitych, a zabrali ze sobą wielu rannych. Przy tej sposobności jeden z magazynów, przepelniony środkami żywności, amunicją i bronią, dostał się w ręce wojsk zwycięskich.

Pod datą z 8 b. m. donoszą dalej z Rezend.: Wczoraj lewe skrzydło oddziału Dalro Filho zaatakowało pozycje nieprzyjacielskie na Morro do Paredão, biorąc do niewoli 40 u przeciwników, między którymi znajduje się 5 in sierżantów i 5 in oficerów. Również przy stacji Engenheiro Biaron, ten sam oddział poczynił postępy biorąc 16 u jeńców. Oddział Fontoura obsadził Morro Frio, posuwając się następnie w kierunku Areias, wspierany ogniem legalnej artylerji i legalnymi samolotami. Oddział Colatina, obsadził fazendy Sta Rita i Palmeira i prze dalej w kierunku Areias. Zdaje się, że nieprzyjaciel zabiera się do odwrotu, ewakuując Areias.

Rewolucjonisci nie mogą być uznani za stronę wojującą.

Urządowy okólnik do prasy oświadcza, że rozpowszechniana wiadomość, jakoby rewolucjonisci, po upływie dni 30 u mieli być uznani za stronę wojującą jest absurdem. Takiego rodzaju postanowienie międzynarodowe nie istnieje i nigdy nie istniało.

Nic nowego na froncie Faxina.

Pod dniem 9-go donoszą z Faxina że na całym froncie panował w tym odcinku względny spokój. Tylko na froncie Bury przyszło do wzajemnej strzelaniny, gdyż usiłowali zająć wyniosłości na brzegu Apiabyguassu, czemu jednak przeszkodził ogień naszych karabinów maszynowych.

Aparaty lotnicze przybyły do Faxina

Około piątej godziny pop. tego samego dnia, przybyły cztery aeroplany do Faxina, pod komendą kapitana Samuela. Są to dwa wojenne, a dwa morskie aparaty. Wojska przyjęły eskadrę lotniczą z ogromnym entuzjazmem.

Sprawozdanie z dn. 11-go sierpnia General Waldomiro inspekcjonuje przednią straż.

General Waldomiro Lima odwiedził stanowiska wojska na lewym skrzydle. Artylerja legalna, na odcinku Bury bombardowała stanowiska nieprzyjacielskie. Na całym froncie, znajdującym się pod komendą gen. Waldomiro Lima: bez zmian.

Wieczorem rewolucjonisci, zmuszeni ogniem flankowym wojska legalnego, opuścili drogę Guapiare i Capão Bonito. Z Iporangi przeprowadzono dalszych 27 jeńców wojennych. W Capão Bonito pojmano oddział kawalerzystów rewolucyjnych, złożony z 8-ju ludzi i jednego porucznika, oraz zdobyto 16 koni.

1564 jeńców wojennych

Szefatura Policji z Rio de Janeiro podaje urzędowo że siły legalne Rządu, wzięły do dn. 9-go do niewoli 1564 jeńców wojennych: 1070 na froncie południowym, 464 na wschodnim, a 30 na zachodnim w Matto Grosso.

Na froncie Parahyby.

Na tym froncie szczęście sprzyjało, zupełnie wojskom legalnym. Dnia 8-go wyparto na całej rozciągłości frontu, rewolucjonistów, z silnie obwarowanych stanowisk, następnie zajęto klucz pozycji Areias i zdobywszy Que-luz zagrożono równocześnie Cruzeiro. Dyrektor Poczty i Telegrafów w Paranie otrzymał przez Porto Alegre następujące wiadomości.

Według doniesień z Rio de Janeiro, nieprzyjaciel zachwiał się na całym froncie Parahyby, opróżniając front. Nacierające siły legalne utrzymują silny ogień na rewolucjonistów w Cruzeiro, którzy bronią rozpaczliwie owego ważnego węzła kolejowego. Oczekuje się każdej chwili upadku Cruzeiro. Ofensywa legalistów, czyni na całym froncie znakomite postępy.

Tragiczny wypadek na polu bitwy.

W czasie walki o posiadanie S. José dos Barreiros, która to miejscowość znajduje się już od kilku dni w posiadaniu wojska legalnego, zdarzył się tragiczny wypadek. Kapitan Odoljam Galvão, który dowodził przednią strażą rewolucyjną w czasie największego ognia wyszedł z okopów i począł zbliżać się ku stanowiskom sił legalnych. Żołnierze rządowi, myśląc że chce się poddać, zastawili ogień, lecz on mówiąc coś do siebie gwałtownie, przybliżył się jeszcze więcej, wyciągnął następnie rewolwer z kieszeni i strzałem w skroń, odebrał sobie życie. Scena ta wywarła na przytomnych straszliwe wrażenie, żaden strzał nie padł i paulisci mogli zabrać bez przeszkody, zwłoki nieszczęśliwego.

W Minas

Wojska rządowe; dowodzone przez pułkownika Datra i pułkownika Galdino Esteves, ostrzeliwały stację Sepucaby, obsadzając ją następnie. Paulisci cofnęli się z terytorjum Minas. Nad rzeką Rio Eleuterio wojska rewolucyjne zaskoczone przez siły legalne, po krótkim oporze opuściły swe stanowiska. Pułkownik Galdino Esteves bombardował stację Eleuterio w Stanie S. Paulo. Rewolucjonisci ewakuowali pospiesznie swe pozycje. W tym odcinku, niema więcej, ani jednego żołnierza rewolucyjnego na terytorjum Minas.

Żołnierze z Parahyby na froncie.

Z Rio odjechał oddział na front, złożony z 2000 parahybańskich żołnierzy, a dowodzony przez pułkownika Aristoteles Souza Dantas. Przednia straż pod generałem Manoel Rabello przekroczyła granicę Minas i po krótkiej walce zajęła miasteczko Santana do Parahyba, w Matto Grosso. Miejscowy garnizon uciekając, zostawił na placu kilku żołnierzy, którzy zostali wzięci do niewoli.

Dobra okazja.

Rachunki bieżące, depozyta, oszczędności i t. d. w banku zbankrutowanym «Pelotense» przyjmuje w całej wartości w zamian za dobre ziemie, położone w dobrym miejscu MAX METZLER—Porto União—S. Cath./36

Wojna alpejska.

Jednemu z dziennikarzy, general Goes de Monteiro, złożył następujące oświadczenie: «Wojna na froncie Parahyby, ma podobieństwo do walk, które toczyły się w Alpach i Wogezach. Zwycięzamy, ale potrzeba na to czasu. Zdobyć każdego stanowiska, wymaga dokładnego przygotowania. Zabieramy jedno przejście za drugim, aż będziemy mogli zadać cios stanowczy, albo aż, przeciwnik usna swe błędy i ustąpi przerażony, straszonymi ofiarami.

Zdobyć Areias.

Po 20 u dniach ustawicznych walk, wojska legalne wzmocnionej 1-ej dywizji wyparły nieprzyjaciół z wspaniale umocnionych pozycji, zadając mu poważne straty. Zajęliśmy Areias i posuwamy się dalej. Przeciwnicy pod osłoną nocy, by uniknąć oskrzydlenia, poczęli wykonywać odwrot. Zdaje się że rewolucjonisci, przygotowują nową linię obrony, na linii Itajahy—Cruzeiro. W ostatnich walkach w górach. «Serra da Mantiqueira», miały wziąć udział, poraz pierwszy, brazylijskie tanki wojenne.

W Matto Grosso

Wojska legalne z Goyaz, po gwałtownej walce przekroczyły linię rzeki Parahyby.

Kurytyba.

Straszliwe odkrycie

Dnia 10-go b. m. Antonio Pontes, szukając koni na posiadłości S. Nicolao, położonej przy drodze wiodącej do Sta. Felicidade znalazł zwłoki młodej kobiety. Ciało było stosunkowo dobrze zachowane, lecz cała twarz, czaszka i szyja, została doszczętnie pozabawiona mięsa, zjedzonego prawdopodobnie przez mrówki. Policja zawiadomiona o strasznych odkryciu, po stosunkowo krótkich poszukiwaniach, wspomaga na przez reporterów miejscowych dzienników, odkryła mordercę nieszczęśliwej. Jest nim ciemnolic, João de Moraes, 1 czący lat 28, rodem z União da Victoria, który złożył zeznania, przyznając się do zbrodni. Był on po przednio hamowniczym przy drodze żelaznej, lecz zawsze okazywał zbyt ni pociąg do trunków, a co gorzej i do kobiet zawsze, jeżeli same jeżdżą z drogi cnoty, stają się przyczyną zguby nieszczęśliwej płci, niesłusznie zwaną brzydką.

W roku 1924-ym João Moraes, został za zamordowanie kochanki skazany po pierwszy raz, na sześciolatek więzienie. Pod obyciu kary, w roku 1929-ym został wypuszczony z więzienia, wstąpił do Policji i ożenił się z Marceliną Teixeira. W roku 1930-ym, brał udział w rewolucji, a 1931-ym poznał się z Marją Rozą, która miała bardzo burzliwą przeszłość. Rozpoczęły się stosunki między dobrą parą, lecz wkrótce, Moraes sprzykrzył sobie pożycie, z swą romantyczną towarzyszką życia z lewej ręki i zwiabiwszy do lasku, na posiadłości S. Nicolao, zamordował nieszczęsną w sposób skrytobójczy i okrutny. Sprawa ta zainteresowała, niezwykłe publiczność kurytybską będąc jednak stosunkowo małej wagi, lecz powinna stanowić przestrożkę dla czytelników, jak jeden fałszywy krok, może sprowadzić, młodych ludzi, na bezdroża zbrodni.

Kindermann i Pabst.

Dwaj złoczyńcy, którzy wstrząsnęli nerwami opinii publicznej w Kurytybie, zdobywając sobie smutny rozgłos, z powodu zamordowania kasjera kolejowego S. p. Pilota, zostali przeniesieni

z więzienia stanowego do śledczego, a w przyszłym miesiącu, mają być stawieni przed sąd przysięgłych, by odpowiadać za zbrodnię, do której jeszcze, nie przyznali się mimo obciążających dowodów.

Włamanie się do sklepu

Dziwne szczęście ma pan João de Lara, gdyż w bardzo krótkim czasie, sklep jego, położony przez ul. Assunguy, został trzy razy nawiedzony przez złodziei.

Mianowicie pierwszy raz w roku 1928-ym, złoczyńcy usiłowali włamać się do jego sklepu, lecz nie powiodło im się wówczas, gdyż przydybani na gorącym uczynku, zaledwie zdolali uratować się szybką ucieczką. W lutym w roku 1930-ym, usiłowania włamania się, miały tragiczniejsze skutki, gdyż jeden ze strażników, który przeszkodził kradzieży, został zraniony ciężko wystrzałem z rewolweru. W przeszłym tygodniu, pewien szofer prefektury miejskiej, przejeżdżając nad ranem koło magazynu, pana Lary, ujrzał drzwi do magazynu, otwarte od ulicy. Nie zaniepokoił się tem, wiedząc że właściciel ma zwyczaj, otwierać wcześniej handel. Ujechałszy około 200 metrów, spotkał na ulicy, leżącą kasę registryjną, rozbitą. Zabrawszy ją wrócił do wspomnianego miejsca, gdzie znajdował się już p. João de Lara. Obaj stwierdzili, że złodzieje podważywszy drzwi od ulicy, odsunęli zasuwki, dostając się do sklepu, gdzie zabrali towarów w łącznej wartości, około 500 mil-reisów i zabrali kasę registryjną, w której znajdowała się kwota 167\$000. Policja czyni pilne poszukiwania, chcąc uchwycić przedsiębiorczych «ptaszków».

Miłe odwiedziny.

Zjawił się w nrszej redakcji p. Jan Barański, znany działacz społeczny, świeżo dekorowany przez Rząd Polski Krzyżem Zasługi, który powrócił po dwuletnim pobycie w Warszawie, zateśkniwszy za Kurytybą. Pan Barański, który specjalizował się w Milanówku, w dziale jedwabniczym, zamierza poświęcić się w naszym Stanie tej tak pożytecznej a polecenia godnej gałęzi rolnictwa. Witamy szczerze starego przyjaciela i życzymy pomysłnych wyników w zamierzonej pracy.

Artysta-malarz, Polak.

Niedawno przybył z Polski nasz rodak artysta-malarz p. Flizikowski, który już na początku swego pobytu w Kurytybie dał dowód wielkiego talentu artystycznego. P. Flizikowski dokonał pięknego malowidła w kaplicy tutejszego Seminarjum, to też zachwycony znakomitem dziełem, Komitet kościoła Św. Stanisława zakontraktował p. Flizikowskiego aby również dokonał cennego malowidła na 11 oknach o wysokości 5 cjo metrowych.

Na pierwszy apel pospieszły z ofiarą następujące osoby i stowarzyszenia:
 Sekcja Św. Stanisława 1 okno
 Sodalicja Marjańska 1 okno
 Dzieci Marji 1 okno
 p. Aleksander Machnio 1 okno
 Komitet Kościelny 1 okno

Pozostawałoby jeszcze sześć okien dla chętnych ofiarodawców. Szczegółów udziela ks. Probosz z Stanisław Trzebiatowski.

Spodziewać się należy, że pomimo ciężkich czasów znajdują się jeszcze ofiarni, gdyż chodzi to o upiększenie najstarszej polskiej świątyni w Kurytybie, a nasi rodacy znani są przecież z ofiarności i przywiązania do swego kościoła.

Zranienie inspektora w czasie pełnienia służby

Z Varzea do Capivary donoszą, że gdy delegat policji wraz z inspektorem, odbywał zwykły obchód inspekcyjny, spotkał niejakiego Angela Bonato, który wyprawiał jak najdziwniejsze awantury. Inspektor Domingos Thome de Oliveira, przystąpił szybko, do szalejącego czelaka, oświadczając mu że jest uwięziony. W odpowiedzi, Angelo powalił celnym strzałem z rewolweru, inspektora ciężko rannego na ziemię. Delegat rzucił się na zbrodniarza i po chwili szamotania się z nim, zdołał odebrać mu broń. Ciężko ranny p. Domingos Thomé de Oliveira, został przewieziony do szpitala w Kurytybie. Jak się zdaje sprawca zbrodni, cierpi od niejakiego czasu, na zakłócenie myśli, przyczem wyprawia mniej lub więcej, groźne awantury.

Co ujrzymy w kinematografach w tym tygodniu.

W czwartek Avenida «Universal Pictures» przedstawi film, który oślnił cały świat. Film który może być oglądany przez ludzi zrównoważonych, o żelaznych nerwach, niestosowny dla neurasteników i neurasteniczek. Odpowiedni dla ludzi silnych na ciele i na duchu «FRANKENSTEIN». Kto chce podziwiać gra artystów z bożej łaski: Borys Karloff, Mac Clark, John Boles, Colin Clive, niech idzie w czwartek do Avenidy, gdyż na matinee, z powodu olbrzymiej wartości, nie będzie wyświetlać się tego arcydzieła. W niedzielę w «Avenida» i Palaciu «Dama Virtuosa» cnotliwa dama. Jest to fenomen, który należy oglądać bodaj w kinematografie. Wspaniała trójka artystów Grace Moore, Reginald Denny i Wallece Beery, na których imię drży absolut w niemem podziwieniu. W obecnych czasach, każdy kto pragnie zapomnieć o troskach, o przełomie, o tęsknotach, o humorach madamy, etc. winien iść do Kinematografu.

Kinoman.

UŻYWANY
 oficjalnie w wojsku
ELIXIR „914“
 Po kilku dniach użycia tego lekarstwa zauważyć można:
 1.)—Krew czysta, wolną od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia.
 2.)—Zniknięcie przyszczoł, egzemy, wrzodów, swędzenia, ran jęczmykowych etc.
 3.)—Zniknięcie zupełnie REUMATYZMU, bólu w kościach i bólu głowy.
 4.)—Zniknięcie objawów syfilistycznych i wszelkich niedomagań spowodowanych przez syfilis.
 5.)—Zoładek i kiszki w doskonałym stanie, bo „ELIXIR 914“ nie atakuje żołądka i nie zawiera joduretu.
 Jest jedynym lekarstwem czyszczącym krew, które posiada świadectwa szpitali od specjalistów oczu i chorób syfilistycznych.

Pieniądze zagraniczne
 Jako funty szterlingi, dolary amerykańskie, marki niemieckie, franki belgijskie i francuskie, pesy urugwajskie i argentyńskie, w notach lub czekach. Płaci najlepszy kurs,
CASA BANCARIA
SALOMAO GUELMANN
 Rua 24 de Maio Nr. 44

DYPLOMOWANY
Lekarz-Dentysta
Jan Skalski
 posiadający długoletnią praktykę, wykonuje wszelką pracę wchodzącą w zakres dentystyki, starannie i po najniższych cenach.
 Godziny przyjęć: od 8 do 12 i od 13 do 18. RUA AQUIDABAN Nr. 801.
Kurytyba Paraná